Rok. 1869. Kraków, Środa 20 Października. Nr. 192.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Kraków 19 października.

Kiedy uwaga wszystkich zwróconą jest na sprawę rezolucji i wyborów lwowskich, wystąpiła nagle na pierwszy plan jedna z najważniejszych spraw wewnętrznych kraju naszego — sprawa uniwersytetów.

Cesarz niesankcjonował ustawy sejmowéj o języku wykładowym na wszechnicach naszych, ponieważ sejm uchwałą dotyczącą przekroczył zakres kompetencji swéj. Ale ministerstwo wiedeńskie, które w sprawie téj dobitnie okazało stanowisko i kierunek swój, osładza nam gorzką pigułkę koncesjami ministerjalnemi. Komisarz rządowy zapowiada nam imieniem rządu, że uniwersytet jagielloński zostanie czysto-polskim, a na uniwersytecie lwowskim, który ma pozostać niemieckim, będą się mogli habilitować docenci polscy i niektóre katedry z wykładami polskiemi obsadzone zostaną profesorami zwyczajnymi. To są najświeższe koncesje ministerjalne — widzimy, że rząd opuszcza pozycję straconą, wszechnicę jagiellońską, aby cofnąć i tém silniéj obwarować na wszechnicy lwowskiéj. Komisarz rządowy oświadcza nam, że dwa wyższe zakłady naukowe w Galicji „przekraczałyby potrzebę kraju.“ Zaprawdę bürgerministerjum nie mogło dobitniéj złożyć wyznania wiary swéj wobec nas, jak takiém oświadczeniem, złożoném wobec sejmu przez komisarza rządowego. Dwie wszechnice polskie w Galicji, to za wiele dla was! a więc jeden pozostanie nadal niemieckim.

Oświadczenie to jest wielkiéj doniosłości, bo znamionuje nam stanowisko i tendencje ministrów przeciwko nam. Oczywista, kto w Galicji uważa za potrzebne utrzymanie jednéj wszechnicy niemieckiéj, a dwie polskie uważa za zbyteczne, ten nie może się oswoić z myślą, że Galicja jest krajem polskim; ten nie porzucił jeszcze myśli, że Galicja jest polem zdobyczy dla ducha niemieckiego. Kto uważa za potrzebę w samém sercu Galicji utrzymać nadal wszechnicę niemiecką, ten nie pozbył się jeszcze tych wszystkich mrzonek i uprzedzeń germanizatorskich, z którymi od tak dawna już zaciętą prowadzimy walkę. Jeżeli zaś rzecz tak się ma, jeżeli ministrowie Giskra, Herbst, Hasner, stoją jak się pokazuje na tém zacofaném stanowisku austrjacko-niemieckiém, wtedy wszelkie koncesje ich są iluzoryczne; są chwilowemi ustępstwami, uczynionemi z konieczności; są zamaskowanym odwrotem wobec natarczywości nieprzyjaciela w celu ponownego rozpoczęcia walki zaczepnéj przy najbliższéj sposobności.

A sposobności takich nie braknie! Gdyby uniwersytety nasze podlegały jakiéjś władzy krajowéj, wtedy wrogie nam usposobienie ministerstwa mogłoby nie wywierać wpływu na sprawy uniwersyteckie, w zakresie uczynionych raz koncesji. Rzecz jednak inaczéj się ma. Wszechnice nasze zawisły w każdéj najdrobniejszéj sprawie od p. ministra; p. minister faktycznie mianuje profesorów i docentów; p. minister rozstrzyga absolutnie i samowładnie wszelkie sprawy w drodze rekursu.

Jeżeli więc władza, która tak absolutnie rządzi wszechnicami naszemi i w bieżący tok ma prawo ciągłego mięszania się — jeżeli władza ta jest tak usposobiona względem nas jak obecne ministerstwo, to nawet w zakresie danych nam koncesji panować będzie ten sam duch germanizatorski, jaki dotychczas na uniwersytetach naszych panował.

Być może, że jedna i druga z nowych katedr polskich dostanie się w ręce człowieka, który posiada zaufanie kraju: ale będzie to czysty przypadek i szczęśliwy zbieg okoliczności. We Lwowie grono profesorów niemieckich rozstrzygać będzie o zdolnościach polskich docentów i rozdawać będzie katedry polskie — w jakim duchu to uczyni, z góry wiedzieć można, w duchu ministerstwa. Uniwersytety nasze nie będą się mogły wyemancypować z pod tych samych wpływów, które dotychczas krępowały życie ich i rozwój.

Dobrze że komisarz rządowy złożył oświadczenie o uniwersytetach w sejmie, właśnie w chwili, kiedy sejm zabiera się do traktowania sprawy prawno-politycznéj i przystępuje do dyskusji nad zeszłoroczną rezolucją. Będzie to dobra wskazówka dla sejmu. Sejm może z najświeższego objawu usposobienia ministerjalnego powziąć przekonanie, że w Wiedniu, w ministerstwie Giskra-Herbst-Hasner nic się nie zmieniło, że każdy nowy objaw ministerstwa nie jest niczém inném, jak ponawianiem tego, co tylekroć mieliśmy sposobność poznać jako istotny program i kierującą myśl tego ministerstwa. Wobec **ryzykownéj téj stałości pp. Giskry, Herbst** i Hasnera, podwójna stałość i nieugiętość jest obowiązkiem sejmu; w obec tych ciągłych ponawiań dawnego programu ministerjalnego sejm nie może nic stosowniejszego zrobić, jak ponawiać niezmienny dotychczasowy program kraju i sejmu wyrażony w zeszłoroczném rezolucji.

Sprawy wojskowe dotąd u nas mało zwracały na siebie uwagi, mimo niezaprzeczonej ważności. Tysiące naszych braci służy w wojsku, a losem ich opinja publiczna się nie zajmuje, uważając służbę wojskową za rzecz wychodzącą po za granice swobodnej dyskusji. Tak nie jest i nie powinno być. W kraju konstytucyjnym każdy wiedzieć powinien, co się dzieje z jego podatkiem krwi i mienia, łożonym na utrzymanie państwa.

Każda armja tém jest silniejszą, im więcej jest narodową. W państwie złożonem z rozmaitych ludów armja może być jednolitą tylko ze szkodą interesów narodowych. Uznajemy potrzebę karności wojskowej, silnej organizacji i centralnego zarządu. Te względy jednak wcale nie przeszkadzają uwzględnieniu niektórych słusznych żądań narodowych. Do takich należy żądanie, aby pułki krajów koronnych stały zawsze w swej ojczyznie, we własnych okręgach werbunkowych. Przyznać jednak trzeba, że żądania tego żaden z ludów austrjackich prócz Węgrów nigdy stanowczo nie zformułował. Okoliczność ta jest nazbyt ważną, ażeby ją można dłużej lekceważyć. Pozostawienie pułków w okręgach werbunkowych zaleca się ze wszelkich względów i nakazaném jest nietylko oszczędnością, ale i ważną zasadą: potrzebą reorganizacji armji austrjackiej na narodowych podstawach.

Armja austrjacka dotychczas nie uwzględniała właściwości narodowych swoich żołnierzy. Jedyném jej zadaniem było wynarodowienie żołnierza, które nigdy jednak nie dało się w zupełności przeprowadzić, mimo surowych reguł wojskowych i wszelkich usiłowań. W skutek atoli braku wykształcenia naszego ludu, wyrabiały się w wojsku dziwne mięszane indywidua, ni to Polacy, ni to Niemcy ze złamaną mową, tak zwaną *Regimentssprache*, z butą żołnierską; owi osławieni urlopnicy galicyjscy, plaga naszego społeczeństwa i przyczyna demoralizacji ludu wiejskiego. Urlopnicy ci są to straceni ludzie dla społeczności polskiej, a historja Galicji wskazuje, iż stanowią niebezpieczny ferment społeczny.

Ciągłe translokacje pułków pociągają za sobą ogromne koszta obciążające budżet wojskowy, a żołnierze wychodzą z pod wpływu ducha swojskiego, rodzinnych zwyczajów i obyczajów, które przestają być węzłem łączącym żołnierza z krajem.

W wojsku zaczyna się już objawiać niezadowolenie z powodu ciągłego przerzucania pułków, nie ze względów taktycznych, ale dlatego tylko, aby nie stacjonowały w rodzinnym kraju; niezadowolenie to jest bardzo słuszne. Obowiązkiem zaś kraju i jego reprezentacji jest popierać to żądanie sprawiedliwe.

Pułkownicy i oficerowie w pułkach polskich są po większej części Niemcy, nie rozumiejący języka polskiego, w skutek czego nie mogą być należycie wyćwiczeni.

Lekceważenie żądań i potrzeb narodowych w armji przez ministra wojny, musi prowadzić koniecznie do osłabienia armji, która wtedy tylko może być silną, jeżeli zostanie zreorganizowaną na narodowych podstawach.

W tym duchu powinienby głos podnieść nasz sejm, w tym duchu postępować winny nasze delegacje i przy obradach nad budżetem wojskowym stanowczo domagać się, aby przedewszystkiém pułki nasze miały polskich oficerów i dowódzców, a następnie, aby pozostawały w kraju. Nie ma przyczyny, abyśmy pod tym względem i nadal byli upośledzeni i krzywdzeni.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Poznań. Wiec chełmiński w sprawie szkolnéj zagajał p. Danielewski imieniem towarzystwa politycznego, pod nazwą moralnych interesów, do którego zarządu sam należy. Nieuzasadnionym więc był zarzut naszego korespondenta, że towarzystwo zaniechało tu sposobności wyrobienia sobie powagi i imienia.

Wiadomość podaną przez korespondenta o instytucji liczącéj przodujące z Prus zachodnich osobistości, a która dla braku wytrwałości upadła, należy o tyle sprostować, że nie była to instytucja, ani ciało żadne uorganizowane, nie było tam zarządu, ani żadnych ustaw. Zbierało się raczéj kilkunastu (do 13) sąsiadów z ziemi chełmińskiéj jedynie, a nie z całych Prus zachodnich kolejno u siebie, celem gawędki gospodarczéj i wymiany czasopism wspólnie prenumerowanych.

— *Dz. Pozn.* pisze: Ruch pomiędzy ludnością polską Prus zachodnich, wywołany sprawą szkolną, wzmaga się w sposób godny uznania, który pragnęlibyśmy widzieć naśladowanym i u nas w Księstwie. Po wiecu chełmińskim powtarzają się takowe, jak nam donosi *Przyjaciel Ludu*, w Wąbrzeźnie, Lubawie, Kościerzynie, Starymtargu, a jest nadzieja, że i nasz Poznań nie pozostanie w tyle i także nareszcie zdobędzie się na zebranie podobne, którego doniosłość nie potrzebuje zapewne być tutaj wykazywaną. Jednocześnie podpisuje się w Prusach zachodnich petycja, uchwalona w Chełmie, o polski język w szkołach elementarnych, która poznańskiemu wiecowi za wzór posłużyć może. Miło nam przy téj sposobności zaznaczyć, że i w poważnéj publiczności niemieckiéj, niezaślepionéj bezwzględnym wstrętem do wszystkiego co polskie, pojawił się głos, przemawiający za słusznem żądaniem Polaków w sprawie polskiego języka wykładowego. Mamy na myśli artykuł wczorajszéj *Ostd. Ztg*, która od czasu zmiany redakcji przychylniéj a raczéj sprawiedliwiéj zaczyna oceniać nasze stosunki. Pismo to oświadcza, iż poruszona przez nasz dziennik kwestja języka wykładowego w nowo tworzącém się gimnazjum katolickiém w Wągrówcu, zasługuje na energiczne poparcie ze strony niezależnéj prasy niemieckiéj. Żywimy nadzieję, że głos ten *Ostd. Ztg.* znajdzie oddźwięk w współobywatelach naszych narodowości niemieckiéj, a tém samém wpłynie i na postanowienia władzy.

(△) **Lwów** *18 paźdz.* (Kor. „Kraju.“) Dzisiaj dalszy ciąg obrad nad statutami rady szkolnéj, referat jednak objął p. Majer, gdyż hr. Adam Potocki, dotychczasowy referent zasłabł i wyjechał do Krzeszowic. Hr. Potocki kilka dni nawet późniéj na sejm przyjechał, mimo swéj zwykłéj gorliwości, dlatego, że niezdrowym się czuje.

Pod dzisiejszém ministerstwem, w formie jak projekt wyszedł z komisji, z pewnością ustawa o radzie szkolnéj nie otrzyma sankcji, znać to było z bardzo dyplomatycznéj mowy p. Posingera, że przynajmniéj ze strony tutejszego rządu ustawa ta nie ma się spodziewać dobréj rekomendacji na drogę. Takby więc znów rada szkolna rok lub dłużéj miała pozostać w dotychczasowéj formie, z dotychczasowemi brakami. Rusini zarzucali radzie szkolnéj teraźniejszéj, że rozwiązała w gr. kat. djecezji lwowskiéj dawniejsze duchowne nadzory. Ależ najmniéj oni mają przyczynę robić z tego jakikolwiek wyrzut, gdyż tutejszy konsystorz pierwszy czując się dotkniętym nowemi ustawami, które władzy duchownéj odbierają kierunek szkół, nie chciał już ze szkołami nic mieć do czynienia, pomimo, że rada szkolna bynajmniéj nie była skłonną do wzięcia pod tym względem inicjatywy. Myśl to była podobno ks. Pawlikowa, usunąć się od nadzorów, aby radę szkolną wprowadzić w kłopot i przymusić ją, aby błagała potém konsystorza o łaskawe opiekowanie się napowrót szkołami. — Rada szkolna jakoś sama sobie dała rady, a teraz Rusini robią jéj z tego względu wyrzuty.

Na miejsce p. Potockiego będą nowe wybory do wszystkich komisji, w których on zasiadał, i komisja więc do ustawy o drugim języku wykładowym ulegnie zmianie. Zmianę tę z tego względu notuję, o ile że hr. Potocki w traktowaniu z Rusinami idzie dość śmiało i ze strony Rusinów dobrze jest widzianym. W sprawie ogólnéj ruskiéj ugody, traktującéj się mniéj więcéj prywatnie pomiędzy posłami, znów ze strony Rusinów dość pojednawcze zaczynają się wyłaniać zdania.

Statut gminy naszéj cały także nareszcie zapewne ukończonym zostanie, główną przyczyną jego dotychczasowego ociągania, była walka tutejszego mieszczaństwa o to, aby jak najmniéj Żydów wpuścić na ławy radnych; gdy jednak już dłuższy upor i mieszczaństwu samemu zaczyna być nie na rękę, przeto zdecydowali się statut w duchu teraźniejszych ustaw odmienić i przedłożyć sejmowi, który już go wydał z komisji.

Walka wyborcza wre coraz goręcéj, Żydzi solidarnie się zobowiązali głosować za dawniejszymi posłami i nie brali zupełnie udziału we wczorajszych zgromadzeniach wyborczych. Za to towarzystwo demokratyczne z rezolucjonistami porozumiało się, aby na jednych głosować kandydatów. Na wieczorném zgromadzeniu w ratuszu p. Wild składał swą wiarę polityczną, mówiąc mniéj więcéj w duchu, który ożywia klub rezolucjonistów. Dr. Maciejowski zrzekł się kandydatury. Agitacji wyborczéj ze strony towarzystwa demokratycznego mielibyśmy to do zarzucenia, że nie zna granic w potępianiu swoich przeciwników, w skutek czego w znacznéj części mieszczan niewchodzących głębiéj w sprężyny polityczne, rozbudza do siebie nieufność i więcéj może szkodzi swoim kandydatom, aniżeli gdyby pewne granice zachowała. *Gazeta Narodowa* pod tym względem już lepiéj postępuje, ona bije w ministerjalizm stronnictwa, a nie w osobę p. Ziemiałkowskiego, albo „moskiewskie chresty“ hr. Gołuchowskiego, jak to robi *Dziennik Lwowski*. Z gorączkową niecierpliwością cały Lwów oczekuje tego 22go, raz, żeby doczekać się rezultatu, powtóre, żeby wyjść z tego naprężonego stanu, który ludziom silnéj nawet konstytucji daje się we znaki.

Podaliśmy sprawozdanie wydziału krajowego w sprawie rady szkolnéj, podajemy dziś projekt ustawy, nad którym właśnie toczą się w sejmie narady.

Ustawa dla rady szkolnéj krajowéj w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księztwem Krakowskiém.

§. 1. Rada szkolna krajowa jest w sprawach szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą kraju.

§. 2. Do jéj czynności należą:

1. Zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych, w §. 1 wymienionych, w obrębie ustaw obowiązujących.

2. Przedstawienie do nominacji przez Naj. Pana inspektorów szkoły.

3. Z zastrzeżeniem szczególnych praw służących gminom, korporacjom i osobom prywatnym, mianowicie: dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych wszelka nad niemi jurysdykcja służbowa.

Wpływ biskupów na nominację nauczycieli religji pozostaje nadal niezmieniony.

4. Układanie i bezpośrednie przedkładanie sejmowi ogólnych projektów naukowych (systemów naukowych), jak i częściowych projektów dla szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych, w wykonanie wejść mających w drodze ustawodawstwa krajowego.

Co do nauki religji obowiązują istniejące ustawy.

5. Wskazywanie wzorowych tekstów naukowych dla szkół średnich i dla seminarjów nauczycielskich.

Udział biskupów w zatwierdzeniu książek do nauki religji będzie ten sam, jaki dotąd zastrzegały ustawy.

6. Układanie i bezpośrednie wnoszenie do uchwały sejmowéj każdorocznego budżetu szkół i zakładów naukowych, utrzymywanych lub zasilanych z funduszu krajowego i z funduszów edukacyjnych za krajowe uznanych, tudzież układanie i bezpośrednie podawanie do wiadomości sejmu każdorocznego budżetu szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych, utrzymywanych lub zasilanych kosztem skarbu państwa.

7. Ogłaszanie i przedkładanie sejmowi corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju.

§. 3. Rada szkolna krajowa przedłoży bezpośrednio sejmowi do zatwierdzenia projekt wewnętrznego swego urządzenia, corocznie zaś przedkładać będzie sejmowi do uchwały swój etat wraz z wydatkami, tytułem remuneracji przyznać się mającéj za czynności bądź powołanych specjalnych komisji, bądź pojedynczych osób, wezwanych do prac pomocniczych.

§. 4. Rada szkolna krajowa pod przewodnictwem namiestnika składa się:

1. Z dyrektora rady szkolnéj krajowéj, przez najj. Pana mianowanego, z pośród trzech kandydatów przedstawionych przez wydział krajowy. Dyrektor jest zarazem w radzie zastępcą przewodniczącego.

2. Z delegowanego przez namiestnictwo.

3. Z czterech inspektorów szkolnych krajowych.

4. Z dwóch duchownych, przez najj. Pana powołanych.

5. Z członka wydziału krajowego przez wydział wydelegowanego.

6. Z dwóch reprezentantów miast głównych Lwowa i Krakowa, wybranych przez wydział krajowy z pośród kandydatów przedstawionych, trzech przez radę miejską lwowską, trzech przez radę miejską krakowską.

7. Z czterech osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym lub nauczycielskim, przez wydział krajowy przedstawionych, a przez najj. Pana mianowanych.

Dyrektor rady szkolnéj krajowéj mianowany jest na lat sześć, po których ponownie mianowanym być może. Członek wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu od wydziału otrzymanego, reprezentanci miast, członkowie z zawodu naukowego lub nauczycielskiego urzędują przez lat sześć, po których upływie mogą być na nowo powołani.

§. 5. Dla załatwienia spraw i ich ekspedycji utworzone będzie przy radzie szkolnéj krajowéj osobne bióro, złożone z dwóch sekcji, jednéj pedagogicznéj, drugiéj administracyjnéj, z których każda będzie miała za naczelnika osobnego referendarza.

Referendarze z charakterem c. k. urzędników mianowani będą przez najj. Pana na przedstawienie przewodniczącego w radzie szkolnéj krajowéj. Inni urzędnicy, równie z charakterem c. k. urzędników, mianowani będą przez radę szkolną.

Referendarze sekcyjni biorą udział przy posiedzeniach rady z głosem doradczym. Gdyby członek rady był zarazem referendarzem, zachowuje w radzie głos swój stanowczy.

§. 6. Uchwały zapadają większością głosów, w razie równości rozstrzyga przewodniczący.

Do ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniéj ośmiu członków.

§. 7. Przewodniczącemu służy prawo wstrzymać wykonanie uchwały, gdyby się te, zdaniem jego, sprzeciwiały ustawom obowiązującym.

§. 8. W stosunkach z sejmem z ustawy wypływających zastępuje radę szkolną krajową w obec sejmu dyrektor rady, lub de-

---

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

— No! no! — odezwał się wreszcie przymuszając do półuśmiechu — nie gdérz, nie gdérz ty dwudziestoletni mentorze starego telemaka. Jak się to stało... dalibóg sam nie wiem. Nie bywam nigdzie, licho mnie skusiło na redutę. Sam nie wiem, kto mi tu dostarczył biletu... nie wiem dlaczego poszedłem, jak mi się w głowie zawróciło i com im nagadał...

Ale wiesz co, Stefusiu, tego com zrobił, nie żałuje. Postąpiłem nierozważnie pod wpływem szlachetnego niepotrzebnego może oburzenia, które lepiéj było jak tyle innych uczuć zgnieść i ukryć w sobie... Stało się! Widok téj rozpusty, tego świata płochego, téj szalonéj zabawy, szaleńszéj gry o kupy niewiedzieć jak nabytego złota... oburzył mnie, zapalił... oszalałem... W takiém położeniu jak dziś jest ojczyzna nasza, możnaż obojętnie patrzeć na te igrzyska u brzegu przepaści, na te trupie romanse nad trumną, na tę stypę ogłupiałych starców, zepsutych kobiet i rozwścieczonéj młodzieży.

Krew mi uderzyła do mózgu i... powiedziałem im słowa prawdy. Nazwano mnie jakubinem, zawołano tchórz... powiedziałem nazwisko... musiałem. Cofnąć się nie godziło.

— Ale cóż teraz poczniesz? — spytał Stefan — jesteś zgubiony.

— Nie było mi przedtém lepiéj na świecie — zawołał Konstanty — jestem sierotą, ubogim, resztki majątku wydarła mi chciwość krewnych; nie mam nic do stracenia, będę czoło stawiał biedzie jak nawykłem, a stanie się co Bóg da.

To mówiąc, Konstanty uściskał brata, i podparłszy się na łokciu zadumał.

— Przynajmniéj na czas jakiś wyjedź z Warszawy.

— Tak! żeby powiedzieli, żem uląkłszy się ich, uciekł! A! co z tego to nic nie będzie, Stefusiu... gdybym się miał do ostatniego sfantować, dotrwam przynajmniéj, dopóki się to nie przegotuje i nie przewrze. Inaczéj być nie może. Bądź co bądź, trzeba męztwo okazać czynem, okazawszy je słowem.

Stefuś poczerwieniał... ruszył ramionami.

— Znając cię, Konstanty, nigdybym był nic podobnego nie przypuścił, żebyś ty cichy i spokojny do zbytku, mógł publicznie w taki sposób wystąpić. Wiedziałem, że nie jesteś tchórzem, ale takie dziwne zuchwalstwo... daruj mi...

— Nie mam ci co darowywać — rzekł kniaź — jest to, jak je nazwałeś, zuchwalstwo istotnie... ja sam nie inaczéj je dziś cenię, może go żałuję, przecież nie pora opłakiwać, co się z uczciwéj pobudki zrobiło trochę zażywo. Stało się... a jak się stało, jeszcze raz powtarzam, nie wiem. Na pięć minut przed tém wystąpieniem nie myślałem o niém, nie miałem idei, bym się mógł na coś podobnego ośmielić. Nagle serce drgnęło, krew zakipiała, język się rozwiązał i — słuchaj Stefuś — nie ja przemówiłem, ale coś przemówiło przezemnie. Gdy ten duch, co mnie ożywiał, ustąpił, zdziwiłem się sam sobie, żem mu za narzędzie służył. Wierzysz ty temu? rozumiesz...

Stefuś się uśmiechnął.

— Napiłeś się burgunda?

Kniaź smutno nań spojrzał.

— Miałem kieliszek w ręku, to prawda, ale ci słowo daję, ani kropli wina w ustach... powietrze chyba téj sali przepojone wina wyziewem i mnie spoić mogło... Ale nie czułem się oszalałym, owszem niemal zimnym i zastygłym mimo gorączki oburzenia. Oczy moje widziały daléj, niż chmurne opojów, co mnie otaczali, żrenice... I dość tego... mówmy o czém inném. Stefuś niech siada za stół i bawi się papierami familijnemi, bo go czém inném rozerwać nie mam, a ja ubiorę się i... pójdziemy do Saskiego Ogrodu, aby w téj dziurze nie siedzieć... tam przynajmniéj znajdziemy trochę powietrza...

— Jeśli gdzie wśród Warszawy jest powietrze, — dodał wzdychając Stefuś, — błota w dni słotne, pyłu w dni skwarne... podostatkiem... ale... powietrza!!

Stefan usunął się do stolika, a kniaź żywo począł się ubierać, nie tak, jak ówcześni eleganci, ale trochę z kozacka i po staropolsku. U okna przywieszone lusterko służyło do ogolenia, woda do umycia w dzbanuszku stała gotowa, suknie właściciel sam przetrzepał i wyczyścił, buty safjanowe wytarł, w kwadrans stał już wyświeżony w czarnym swym kontusiku wczorajszym, z czapką na bakier i małą czarną szabelką u pasa.

Strój ten sam już był mógł w Warszawie zwrócić naówczas oczy i zdradzić *incognito* wieśniacze, była to bowiem chwila odrodzenia polskiego narodowego ubioru. Sadzono się na krój i kolory świetne, na błyszczące ozdoby, na szable stalowemi djamencikami wysadzane, guzy, spinki, pasy i łańcuszki, na misterne wyszywania i pętlice... Młodych szczególniéj ludzi niewielu pozostało wiernych wieśniaczemu kontuszowi, w spadku może otrzymanemu po pradziadzie. Kosztowniejsze suknie naówczas przechodziły tak z ojców na dzieci, z matek na córki, a testamenta pełne są rozpisywanych strojów, które kilku pokoleniom starczyły. Kniaź Konstanty nie miał ochoty przebierać się modniéj, a gdyby nawet mu ona przyszła, nie mógłby jéj zaspokoić; dla ubóstwa swojego. Resztki mienia były bardzo szczupłe, Warszawa droga, a droższy jeszcze proses z możną rodziną, któremu kniaź wszystko poświęcał, od niego bowiem nietylko los jego własny, ale siostry młodszéj zależał.

Wyszli więc razem z Stefanem w ulicę i przez Krakowskie pociągnęli ku Saskiemu ogrodowi.

Należał on wówczas jeszcze wraz ze starym opuszczonym pałacem i placem, który go poprzedzał, do książąt saskich. Część dawnego dworu Augustów, niedobitki, inwalidy, służba okaleczała, kilkunastu dragonów i niewielu lokatorów mieściło się w osmutniałych komnatach... Pokazywano tu jeszcze owe historyczne okno, z którego August III do psów zgromadzonych około umyślnie wyrzuconego padła, dla rozrywki strzelał... pokazywano sypialną komnatę Augusta II, w któréj spoczywał *incognito*... kilka portretów zbladłych i połamany sprzęt odartych sal... W dziedzińcu przed pałacem stały budy i stragany, w których szynkowano piwo, wódki, smażone kiełbasy... i zabawiano lud wszelkiemi sposoby dozwolonemi i niepozwolonemi... Zgiełk tu był od samego rana największy, muzyka z cymbałami odzywała się z niektórych szynków, a niewiasty wesołe krążyły w towarzystwie młodych zuchów, pomagając im do zużytkowania niepotrzebnego grosza...

Była to potrosze i targowica... wieśniaków dosyć, wozów trochę, faktorów mnogo... Przez wszystko to przebrnąć należało, aby się dostać do ogrodu, który też inaczéj wyglądał, a był trochę opuszczony mimo swych posągów i marmurowych balustrad...

W pośrodku wznosił się pawilon późniéj zniesiony, w którym sprzedawano tak zwane chłodniki.

Należało niemal do dobrego tonu, wychodzić czasem na przechadzkę do Saskiego ogrodu, tu się przemykał świat większy, elegantki, eleganci... cudzoziemcy, obcy ambasadorowie i mnodzy wojskowi. Do późnéj nocy bywało pełno, a niekiedy działy się tu historje tak skandaliczne, jak owa oficera francuskiego pozbawionego zegarka, o któréj krążyły wiersze i karykatury... Umawiano się o spotkania w Saskim ogrodzie, a cieniste aleje słyszały nieraz ciekawe rozmowy, patrzały na ciekawsze jeszcze sceny rozmiłowanych starców, sceptycznych młodzików i zręcznych intrygantek.

Nigdy mniéj prawdziwéj miłości nie było na świecie, nigdy więcéj miłostek...

Kochano się dla tonu, dla mody, dla zwyczaju, a prawdziwie przyzwoici ludzie musieli mieć przynajmniéj trzy gatunki kochanek naraz... jak trzy sukien garnitury, od różnych pór i potrzeb sercowych.

legowany przezeń członek rady szkolnéj krajowéj.

§. 9. Od czasu wejścia w wykonanie niniejszéj ustawy tracą moc obowiązującą wszelkie przeciwne jéj dotychczasowe przepisy.

§. 10. Wykonanie téj ustawy polecam mojemu ministrowi oświecenia publicznego.

Wiedeń, *18 października*. Sejm salcburgski obraduje nad projektem rządowym tyczącym się organów, mających rozstrzygać w sprawach wymiany gruntów, o ile przyczyniać się mogą do ulepszenia gospodarstwa.

W Gracu wnosi Kaiserfeld i 30 towarzyszy, by podczas trwania sejmu wydawano gazetę sejmową; w imieniu wydziału krajowego wnosi p. Kaiserfeld, by polecono wydziałowi krajowemu rozpoczęcie potrzebnych układów o zakupno gruntu za 70,000 złr. dla urządzenia gospodarsko-technicznéj szkoły wyższéj. Wydział krajowy miałby oprócz tego na przyszłym sejmie odnośne postawić wnioski. Wniosek ten przekazano komisji finansowéj.

Dr. Wanisch przedstawia referat ustawy gminnéj. Gminy nieodpowiadają obecnie swemu zadaniu, z powodu zbytniego obarczenia pracą. Zaradzić temu można tylko przez utworzenie większych gmin t. j. przez połączenie gmin mniejszych. Ponieważ atoli gminy z własnéj woli się nie łączą, przeto koniecznem jest przymusowe połączenie. Wnosi przeto mówca: poleca się wydziałowi krajowemu, aby w duchu przytoczonych powyżéj zasad, przedłożył sejmowi projekt zrewidowanéj ustawy gminnéj.

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia będzie rozprawa nad zniesieniem klasztorów.

W sejmie morawskim, uzasadnia poseł Auspitz swój wniosek o subwencjonowanie miast w celu urządzenia szkół średnich. Nauka nie powinna się ograniczać na jeden rodzaj szkół, lecz musi zadość uczynić wszystkim, jeżeli jéj działalność ma być pomyślną i skuteczną. Sejm uchwalił już na przeszłorocznéj sesji ustawę szkół realnych, będzie więc jego zadaniem, urządzić kilka szkół takich, które się przyczyniają do podniesienia przemysłu, handlu i gospodarstwa. Interes kraju polega na tém, aby szkoły realne utrzymywane były przez gminy miejskie. Rozchodzi się tylko o przemianę dwuklasowych i trzechklasowych szkół realnych na czteroklasowe i o urządzenie wyższych szkół realnych. Gminy nie mogą atoli własnemi siłami uskutecznić tych zmian, dla tego potrzebne są subwencje, tém bardziéj, że wiele gmin podało odnośne petycje. Sejm morawski atoli na tém poprzestać nie może, musiano urządzić nowe szkoły realne, a istniejące rozszerzyć. Poseł Auspitz prosi przeto, ażeby wniosek jego przekazano wydziałowi szkolnemu, dla sprawozdania i ustanowienia warunków. Żądaniu temu zadość uczyniono.

Carstwo moskiewskie.

Zabiegi rządu rossyjskiego w celu szerzenia prawosławia w zabranych prowincjach — nie przynoszą rezultatów takich — jakichby sobie życzyli północni cywilizatorowie. Jednym z głównych środków działań religijnych są założone w każdym większém mieście Litwy i Rusi bractwa religijne zostające pod honorową protekcją następcy tronu rossyjskiego.

Wileński Wiestnik podaje opis dorocznego posiedzenia prawosławnego bractwa św. Ducha, odbytego pod przewodnictwem Makarego, biskupa litewskiego, godnego następcy Siemaszki. Sprawozdawca rocznych usiłowań szerzenia prawosławia ubolewa, że chęci gorących rossyjskich patrjotów nie przynoszą pomyślnych rezultatów — i ze brak fundszów głównie jest tego powodem. Lecz i temu nieszczęściu bractwo zaradzić się spodziewa. Przewielebny Joanicjusz, arcybiskup wpłynął tak skutecznie na swoje prawosławne owieczki posiadające majoraty w kraju nadwiślańskim, że owi posiadacze ofiarowali się dawać corocznie pewien procent od swoich dochodów na cele obrussienia Litwy i Rusi.

— Petersburski korespondent do *Ostsee Zeitung*. zapewnia, że skoro tylko wszyscy ministrowie powrócą do Petersburga, bezzwłocznie zajmą się przejrzeniem już wygotowanego projektu sądowéj organizacji w Królestwie polskiém.

— Według *Gołosa* car powrócić ma z Krymu dopiero około 5 listopada.

— Hrabia Józef Tyszkiewicz, zostający przy naczelniku kraju zachodniego Potapowie, złożył ofiarę 3000 rubli srebrem na odnowienie troickiego monastyru w Wilnie.

— W Dorpacie studenci uniwersytetu oburzeni na docenta ekonomji politycznéj, dra Walkera, za objawiane przezeń na prelekcjach zasady polityczne, wyprawili mu kocią muzykę i wybili okna. Następnie odśpiewawszy przed gmachem uniwersyteckiem *Alma mater*, rozeszli się do domów. Surowe śledztwo wyszukuje sprawców téj groźnéj demonstracji — jak się wyrażają dzienniki rossyjskie.

— Reprezentacje prowincjonalne Nowgorodu i Wiatki uchwaliły urządzenie szkół ludowych. Oprócz tego zakłada pierwsza seminarjum nauczycieli szkół ludowych. Ministerstwo oświaty nie przyczynia się wcale do podniesienia wykształcenia ludu. W całéj Rossji istnieje jeden zakład dla nauczycieli. Wobec takiego braku państwowéj staranności zmuszone są pojedyncze gubernje, zakładać szkoły własnemi siłami. Już w kilku gubernjach uczyniono odnośne przygotowania.

Wiadomo, że Kałmucy bardzo licznie przesiedlali się z Azji do Europy. Według rządowych sprawozdań wynosi liczba ich 136,950. Z nich przebywa 120,678 w Astrachanie, 6,272 w Stawropolu, a około 10,000 w kraju dońskich kozaków.

Projekt tyczący się reorganizacji żydowskich stosunków gminnych na Litwie, wypracowała komisja w tym celu wyznaczona i przedłożyła go zgromadzeniu żydowskich deputatów. Przepisy projektowanéj żydowskiéj ordynacji gminnéj dążą do ograniczenia dotychczasowéj samoistności gmin bożniczych i do russyfikacji żydowskich zakładów gminnych.

Petersb. Wied. donoszą, że policja odkryła niedawno w Samogicji rewolucyjną proklamację rozszerzoną w licznych egzemplarzach pomiędzy wieśniakami. Proklamacja ta podburzająca chłopów przeciw rządowi rosyjskiemu, ma pochodzić, jak zwykle, według dzienników rossyjskich, od emigracji polskiéj i zawiera w sobie przyrzeczenie, że przyszły rząd polski rozdzieli grunta pomiędzy tych, którzy wezmą udział w powstaniu, jakie się ma uorganizować przeciw Rossji.

Piszą, że podobna proklamacja miała się pojawić także w Zamościu, w guberni lublińskiéj. Pisana po rossyjsku, wzywa ludność rossyjską do połączenia się z Polakami dla zwalczenia carskiego despotyzmu, uciemiężającego zarówno dwa bratnie narody. Odezwa ta podpisaną jest przez rosyjskich komunistów Bakunina i Nieczajewa. — Dzienniki rossyjskie używają tych wieści dla ponownych denuncjacji polskiéj i rossyjskiéj emigracji, i oskarżania ich o wspólną agitację.

Francja.

Sytuacja polityczna Francji z każdym niemal dniem staje się groźniejszą dla sfer rządowych, a korzystniejszą dla opozycji i wolności. Fakta są tego jasnym dowodem. Co się zaś tyczy rezultatu, jaki przyniosą, to jeszcze dziś trudno przewidzieć; gdyż to zależy od stanowiska, jakie rząd zachowa: czy daléj pójdzie drogą represji, kierowaną tajemnie przez pana Rouhera, prowadzącą do nowego *coup d'état*, czy też rząd uzna słuszność rad ks. Napoleona i przejdzie na tory ustępstw nie pod naciskiem ulicy, lecz opartych na wykonaniu konstytucji; których to praw większość członków ciała prawodawczego domaga się usilnie, aby były przeprowadzone bez żadnych silnych wstrząśnień.

Dzięki rozsądkowi politycznemu przewódców demokracji, niepoprawni nie będą w możności wywołania ruchu rewolucyjnego. Czy rząd cesarski uszanuje to umiarkowane zachowanie?

Otwarty list Barbesa odradza wszelkich demonstracji, zamierzonych na dzień 26 października, lecz dlatego tylko, że nie mają żadnéj możliwości udania się.

Przed wyjazdem cesarza do Compiègne odbyła się w Saint-Cloud rada ministrów, na któréj roztrząsano kilka projektów do przedstawienia ciału prawodawczemu. Mianowicie: zrzeczenie się rządu części dochodu konsumcyjnego na korzyść użytecznych robót publicznych, zaprowadzenie ważnych zmian w systemie wychowania narodowego, polepszenie stanu nauczycieli szkółek wiejskich, powiększenie budżetu robót publicznych, i kilka innych jeszcze projektów.

Delegaci prasy organów rządowych i konserwatywnych z prowincji nie otrzymali — jakeśmy już donosili — audjencji u cesarza, a tylko zostali przyjęci przez p. Forcade la Roquette, który wyraził obawę, aby inicjatywa przez nich podniesiona w szerzeniu zasad reakcyjnych nie obróciła się właśnie na ich niekorzyść. Zdaje się, że p. Rouher głównie zachęcał do tego sławnego kongresu, który ma być zawiązkiem ligi reakcyjnéj. Ministrowie, choć życzliwi temu projektowi, obawiają się jeszcze brać w nim bezpośredniego udziału.

Dla zrównoważenia tego kongresu członkowie prasy opozycyjnéj i radykalnéj w liczbie 20 zebrali się w celu przyjścia do spólnego porozumienia, czyniąc wzajemne ustępstwa.

Pan Jules Simon, powróciwszy do Paryża, zaprosił na poufną konferencję pp. Pelletan, Jules Ferry, Codinaire, Esquiros, Girault i Jouvenal, jako przedstawicieli lewicy.

Na tém zebraniu uchwalono manifest, mający być podany do rządu jako protest przeciw zgwałceniu konstytucji. Panowie Gambetta i Kératry nie brali udziału w naradach, gdyż byli nieobecnymi w Paryżu.

Stronnictwo środkowe zawsze trwa w zamiarze protestowania przeciw odroczeniu zwołania ciała prawodawczego, czyni starania dla pozyskania lewicy do swych dążności. W tym przypadku stanowiliby większość wobec rozbitéj dawniejszéj większości prawicy.

Wiktor Hugo radzi, aby demonstracja 26 października odbyła się tylko w razie połączenia się środka z lewicą.

Opinja publiczna energicznie domagała się usunięcia tych prefektów, którzy nadużyli swéj władzy przy ostatnich wyborach; rząd, nie chcąc zadosyć uczynić temu życzeniu, coraz więcéj czuje się w konieczności naprawienia powstałego ztąd niezadowolenia. Z téj też przyczyny powtarzają się częściéj pogłoski o zmianie ministerstwa.

Utrzymują, że p. Latour-d'Auvergne ma zamiar podać się do dymisji; lecz nie z przyczyn politycznych, a jedynie dla słabości zdrowia.

Również krążą wieści, że ks. Napoleon ma objąć jednę z tek ministerjalnych lub zostać prezesem rady ministrów. W tym celu ze swojéj willi w Prangins znosi się z panami Magne i Chasseloup-Laubat.

W tych dniach Ludwik Blanc przesłał list do redakcji *Démocratie*, dziękując jéj za zbieranie składek na korzyść wychodźców niemających środków powrotu do Francji. Sam przesyła na ten cel 20 fr., a kończy swój list, że sumienie i rozum wskazują, iż prześladowca nie może naznaczać godziny powrotu do ojczyzny.

Dzienniki mające stosunki z rządem utrzymują, że cesarzowa nie miała zamiaru zrobienia wycieczki do Palestyny; lecz natomiast ma się zatrzymać w Rzymie kilka nawet dni w powrocie z Egiptu.

Również te dzienniki utrzymują, że ministrowie nie są zaproszeni do Compiègne, lecz wezwani na dłuższe narady. Cesarz głównie zajęty tém, co ma uczynić ze zwołaniem ciała prawodawczego: czy termin 29 listopada ma pozostać, czy też przyspieszyć go. Dwa przeciwne prądy, otaczające cesarza, bezustanną toczą walkę; który z nich zwycięży, od tego spokój we Francji zależy.

— Listy i wezwania o których wczoraj wspomnieliśmy, brzmią:

Panu Ludwikowi Jourdan, redaktorowi *Siecle*.

Bruksela 12 października 1869.

Kochany i stary przyjacielu! Przynoszą mi *Siecle*. Czytam twój artykuł, który mnie wzrusza, zaszczyca i zadziwia. Ponieważ udzieliłeś mi głosu, więc go zabieram. Dziękuję ci, że mi podajesz sposobność, położenia końca dwuznaczności. Jestem przedewszystkiem po prostu tylko czytelnikiem *Rappela*, zdaje mi się, żem to dość wyraźnie oświadczył, abym nie był zmuszonym do powtórzenia. Po drugie, nie doradzałem do żadnego objawu ludowego na dnia 26 października i nie radzę go. Zgadzałem się zupełnie z Rappelem, gdy tenże domagał się od reprezentantów lewicy czynu, do którego Paryż mógłby się przyłączyć. Wyraźny, pokojowy i niezbrojny objaw, jakim był objaw ludu londyńskiego w takim razie, jakim był objaw 12,000 fenistów w Dublinie przed trzema dniami; oto wszystko, czego się Rappel domagał. Lecz gdy lewica się wstrzymuje, natenczas powinien się także lud wstrzymać. Lud nie ma punktu oparcia. A zatem nic z objawu. Prawo jest po stronie ludu, siła po stronie rządu. Nie dajmy rządowi pretekstu do użycia siły przeciw prawu. Nikt nie powinien d. 26 października wyjść na ulicę. Co atoli wynika faktycznie z tego położenia, to zerwanie przysięgi. Uroczyste oświadczenie zastępców lewicy, że uważają się za wolnych od przysięgi w obec narodu; oto prawdziwe zakończenie tego przesilenia. Zakończenie moralne i reakcyjne. Stawiam naumyślnie oba te słowa obok siebie. Niech się lud wstrzyma, a chassepoty na nic się nie przydadzą; niechaj reprezentanci mówią, a przysięga jest zniesioną. Oto moje rady, a ponieważ pytałeś o moje zdanie, udzielam go w zupełności. Jeszcze słówko: w chwili, w któréj radzić będę do powstania, przyłączę się do niego. Teraz zas nie radzę go. Dziękuję ci za twą wymowną odezwę. Odpowiadam na nią z pośpiechem i zostaję twój

Wiktor Hugo.

W komentarzu dodanym przez Karola Hugo do powyższego listu, odzywa się syn autora do posłów Paryża w następujący sposób:

Jules Favre! Posiadasz pan talent ogromny. Byłeś d. 5 grudnia jedym z 5ciu bohaterskich mężów komitetu oporu, i byłeś zmuszony zmieniać 27 razy swe pomieszkanie wśród gradu kul, zamachu stanu i terroryzmu paryzkiego. Od lat 12tu walczysz bez przestanku, przeciw rządom osobistym. Grzmiałeś przeciw marnotrawieniu finansów państwowych, przeciw obsadzeniu Rzymu, przeciw wyprawie meksykańskiéj, przeciw ustawie policyjnéj, przeciw niewoli prasy, przeciw konfiskacji powszechnego prawa głosowania, przeciw dyktaturze we wszelkich jéj postaciach. Przyczyniłeś się do zniszczenia absolutnego cesarstwa. Byłeś silnym, często strasznym. Pod względem śmiałości byłeś niekiedy Katyliną, pod względem wymowy, byłeś zawsze Cyceronem.

Pelletau. Przed cesarstwem byłeś pan rewolucjonistą rzeczypospolitéj, byłeś atletą prasy rewolucyjnéj. Tegoczesnéj Babiloni pokazałeś Spartę. Byłeś mężnym autorem, upartym polemikiem. Byłeś niezmęczony, uparty, zapalony. Zasługujesz być na mownicy tém, czém byłeś w dziennikarstwie, mężem, który przoduje. Jesteś godnym stanąć na mownicy obok Kamila Desmoulius i opuścić ją z Dantonem.

Jules Simon: Jesteś pan popularnym filozofem, największą mądrością filozofji wszelkich czasów była wzniosła jéj śmiałość. Napisałeś „Robotnicę.“ Rozszerzyłeś nowe prawdy społeczne między tłumami. Jesteś mistrzem słowa. Posiadasz umiejętność, która objaśnia i sztukę, która oświeca. Wszystkie kwestje oświaty ludowéj i demokratycznego dobrobytu, czy się tyczą ciemnoty, czy też nędzy, podjąłeś w sposób wymowny, a ich rozwiązanie zawdzięczy panu niejedno niesgodziewane światło. Należysz do rewolucji francuzkiéj, jeśli nie piorunując to przecież oświetlając, i mógłbyś należeć do owego konwentu, który z Robespierem zadaje ciosy, a z Condocetem słucha.

Gambetta. Uczyniłeś pan coś wielkiego i uzyskałeś popularność w jednym dniu. Błyskawice prawa rzuciłeś do świątyni ustawy. Stanąwszy nad grobem Baudina nie broniłeś, lecz oskarżałeś. Przysłuchując się tobie usłyszała sprawiedliwość sędziego. Wypowiedziałeś pamiętne słowa. Byłeś adwokatem republikańskiéj Francji, gdy ją powleczono przed sąd despotyzmu i obroniłeś tę wdowę z 48 roku, tę sierotę z 89 roku.

Bancel. Przychodzisz pan z podziemia, widziałeś zbliska nędzę i bohaterstwo ludzi ogołoconych z ojczyzny. Należysz do świętego zastępu wygnańców. Oddychałeś tragicznem powietrzem obczyzny i widziałeś blade twarze deportowanych z Cayenny. Znosiłeś nienawiść monarchji europejskich. Słyszałeś *vae victis*. Miałeś sławę wielkiéj klęski. Nim się stałeś świetnym trybunem z dzisiaj, należałeś do zwyciężonych i miałeś udział we wzniosłém przekleństwie wygnania, które dzisiaj uwieńcza siwe włosy Barbé'sa.

Jules Favre, Pelletan, Jules Simon, Gambetta, Baucel, dzisiaj jesteście lewicą, jutro możecie być narodem. Jedno słowo wystarcza: zerwijcie waszą przysięgę.“

Hiszpanja.

O postawie rządu hiszpańskiego *Times* tak się wyraża:

Prim i Serrano ukrócili wprawdzie główną siłę powstania, ale nie zdołali wstrzymać jego rozwoju. Tryumf może im się łatwym wydawać, ale trudno dopatrzyć się gruntownéj zasady, do którejby im w przeprowadzeniu można powinszować. Przywłaszczają sobie zasługi, jako działający w sprawie pokoju i porządku, ale to porządek spoczywający na sile oręża, porządek, przy obronie którego nawet się monarchizmem osłaniać nie można, ponieważ nie ma obecnie nadziei, wynalezienia tak prędko odpowiedniego kandydata. Jestto czcze twierdzenie, jakoby zasada monarchizmu mogła polegać w Hiszpanji na wolném głosowaniu większości, cóż to bowiem za większość, z któréj się wykluczają wszystkie znaczne miasta i dwie trzecie Madrytu. A gdyby wojsko odmówiło posłuszeństwa lub neutralnie się zachowało, cóżby się wtedy z tą niby większością stało? Błędy rządu ztąd głównie pochodzą, że nie zmienili stanu prowizorycznego, kiedy najstosowniejsza do tego była pora, a zmienić go chcieli, kiedy się to niemożebnością stało. Teraz można tylko rzeczy zostawić ich właściwemu biegowi. Jedynym środkiem ocalenia w obecnych okolicznościach, jest regencja, która sama się przedłuży, jeżeli nie zawiele będzie o tém mowy. Jeżeli bowiem wszelka zmiana w rządzie na czas nieokreślony odroczoną być może, to nastąpi porozumienie między wszystkiemi rozsądnemi stronnictwami. Castelar, Figueras, Margall, jako przeciwnicy nieszkodliwi, mogą się stać użytecznemi przyjaciołmi. Jakkolwiek republikanie, ale niemniéj ludzie porządku chętnie do tego dadzą się nakłonić, aby regencję uważać za rodzaj nieskończonéj budowy, odstraszającéj jak monarchja, a mniéj niebezpiecznéj, jak republika. Prim się nie taji, że do tego zdąża. Między nim a Castelarem pojednanie zawsze było możliwe, zanim nawet ten ostatni, przed swojémi republikańskiemi przyjaciołmi, schronić się był zmuszony.

Forma rządu w któréjby Castelar reprezentował ideję wolności, a Prim porządku i powagi, powinna dać rękojmię szczeréj dążnośei, którąby najrozważniejszych zaspokoić mogła.

Sprawy powiatowe i miejskie.

Na odbytém w d. 12 b. m. posiedzeniu zajmowała się rada powiatowa w Chrzanowie następującemi sprawami:

Sprawozdanie: ogólne z czynności wydziału; szczegółowe pojedyńczych sekcji; z czynności kasowych; sprawy drogowe, sprawy gminne; szkolne i kościelne; z wyboru rad. pow. p. Dyzmy Chromego.

Wnioski wydziału o przesłanie petycji do właściwych władz są treści następującéj:

aby przy zmianach kultury gruntu leśnego zasięgano zdania reprezentacji powiatowych;

ażeby przy komisjach podatków dochodowych, zarobkowych i domowych zasiadali delegaci reprezentacji powiatowéj;

ażeby trafiki sprzedaży soli na koszt państwa zostały zaprowadzone;

ażeby ustawa wojskowa i odnosząca się do téj instrukcja w niektórych ustępach zostały uzupełnione względnie odmienione.

Sprawozdanie ogólne z czynności wydziału rady pokazało, jak wzrasta autonomiczna czynność, załatwiono bowiem w ciągu ostatniego kwartału 1392 numerów gdy w drugiém kwartale tylko 1021, a świadczy o gorliwości wydziału.

R. Patelski poruszył rzecz co do amtstagów. R. Zechenter stwierdził, że sołtysi tylko w własnym zakresie działania zgromadzają się na te amtstagi, gdyż poruczony zakres mają na piśmie z urzędów politycznych udzielany, nie mają więc amtstagi zastosowania, i daleko właściwiéjby było, gdyby sołtysi na takie posiedzenia do rady powiatowéj nie do urzędu politycznego się zgromadzali,

Uchwalono podanie o to do ministerstwa.

Co do czynności kasowych wydział pokrywał niedobór i koszta dróg sumą ledwie 1000 złr., uchwalił wysłać na koszt wydziału do kliniki położniczéj w Krakowie żonę jednego wiejskiego nauczyciela, na rok następny włościankę.

R. Estreicher referował w sprawie dróg za powiatowe uznanych, a mianowicie trzebińsko-igockiéj i krakowsko-chrzanowskiéj, których utrzymanie dochód z myt przenosi. Gdy inne drogi jak z Krzeszowic do Zatora i z Chrzanowa do Oświęcima wielkich kosztów wymagają, wydział krajowy udzielił subwencją bezzwrotną dla dróg powiatowych w kwocie złr. 1000, i temi to pokryto niedobór.

W skutek przeprowadzonéj korespondencji starostwo powiatowe krakowskie zawiadomiło wydział, iż projekt zabezpieczenia brzegów Przemsy pod Jeleniem c. k. namiestnictwu przodłożonym został.

C. k. starostwo zawiadomiło wydział, iż przykomorek na granicy Króleśtwa polskiego w Niesołowicach ze strony Królestwa źniesionym został, a starostwo powiatowe mając na względzie szkodliwość takowego zniesienia dla mieszkańców powiatu chrzanowskiego, poczyniło właściwe kroki do namiestnictwa celem przywrócenia komunikacji z Olkuszem.

Co do czynności gminnych sprawozdawca r. Noworytko referował, iż tylko gminy zbiorowe mogą prawdziwie na drodze samorządu rozwijać życie autonomiczne a to przez wywarcie wpływu działalnością samodzielną wykonywaniem prawa przyznanego gminom, dla tego wydział powiatowy idąc za zdaniem innych wydziałów wniósł do sejmu prośbę o zmianę ustawy gminnéj i ordynacji wyborczéj.

Na zawiadomienie starostwa powiatowego, wydelegowano członków, mających zasiadać przy komisji asenterunkowéj.

Względem uregulowania podatku gruntowego zawiadomił wydział krajowy, że zaniechano dalszych przeprowadzań katastralnych i że tylko komisja inspektoracka lasowa i ekonomiczna tymczasowo pozostaje w Krakowie celem przeprowadzenia dalszych rekursów.

R. X. Ostrowaki referuje co do szkół, że sprawa wyjednania zasiłku ze skarbu państwa w kwocie 50,000 złp. szkołom ludowym wielkiego księstwa krakowskiego prawnie się należącego, tylokrotnie i wszechstronnie poruszona, według odezwy wysokiéj rady szkolnéj w ten sposób załatwioną została, że gminy częściowo dostają zasiłki z funduszu szkolnego, o ile są w stanie uzasadnić swoje żądania na podstawie prawno-prywatnych tytułów. Zresztą wkrótce fundusz szkolny oddany zostanie wydziałowi krajowemu; sprawa przeto powyższa w drodze ustawodawstwa krajowego załatwioną zostanie.

Przeciw temu orzeczeniu wydział rady powiatowéj wniósł do wys. wydziału krajowego przedstawienie, iż fundusz w mowie będący ani z budżetem krajowym, ani też z funduszem szkolnym nic wspólnego nie ma, gdyż należy się wyłącznie dwom powiatom, krakowskiemu i chrzanowskiemu, i jedynie dla nich przyznanym i zwróconym być winien.

Wydział krajowy, wezwany o wyjednanie tego funduszu, odpowiedział, że rada szkolna wezwaną została do załatwienia merytorycznego téj sprawy.

Następnie wydział powiatowy zawiadomił szan. radę powiatową, że ministerstwo wyznań udzieliło gminie Chełmek bezzwrotny zasiłek na utrzymanie szkoły ludowéj w kwocie rocznéj 100 złr. na lat 3.

Wys. rada szkolna poleciła konsystorzowi i szkolnym radom powiatowym, by o popisach półrocznych, w celu uczestniczenia, wydziałom rad powiatowych do wiadomości podawały i przy zaprowadzaniu nowych szkół, by reprezentacje powiatowe były także o radę wzywane.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Koncert p. Stysińskiego odbył się wczoraj w sali hotelu saskiego, w obec nader nielicznie zgromadzonéj publiczności, a właściwie w gronie przyjaciół śpiewaka. Głos p. Stysińskiego zachował się w całéj jeszcze świeżości i przypomniał nam, mianowicie też w duecie z p. Rapacką (Dulcamara i Adina), świetne czasy opery krakowskiéj, kiedy to p. Stysiński w „Córce pułku,“ „Cyruliku sewilskim“ i „Napoju miłosnym,“ był ulubieńcem publiczności. P. Rapacki, charakterystycznem, połączoném z wyborną mimiką, odczytaniem komedji „Odludki i poeta,“ pani Nowakowska prześliczném wygłoszeniem poezyjki „Zosia na grobie,“ pani Rapacka wdzięcznem odśpiewaniem walca Straussa i wzięciem udziału w duecie, starali się przyjść w pomoc koledze, który większą część życia stracił na deskach teatralnych.

Za to publiczność krakowska, z wyjątkiem małéj liczby zgromadzonych, zapomniała o swym dawnym ulubieńcu zupełnie; z domów pańskich, które przed laty rozrywały go pomiędzy siebie, aby je bawił swym miłym śpiewem, aby brał udział we wszystkich koncertach na cele dobroczynne, prawie nikt nie przybył; za to jeżeli przyjedzie jaki obieżyświat, kuglarz jak Epstein, Casanowa lub arabscy gimnastycy, publiczność rorzywa bilety i przepełnia miejsca. Puste ławki wczoraj świadczyły wymownie, jak publiczność wynagradza artystów, jaki ich los w naszém mieście. Pod tym względem wydał sobie wczoraj Kraków bardzo smutne świadectwo. Warszawa, Lwów, Poznań, Wilno, inaczéj zachowują się względem swych ulubieńców, i nie dziwimy się teraz, że Królikowski, Rychter, Chomiński, a świeżo Modrzejowska opuścili miasto, któreby ich po starganiu sił niezawodnie opuściło. P. Stysiński, jak się zdaje, będzie musiał jeszcze coś z kieszeni dołożyć do kosztów koncertu. Podobno ma zamiar udać się do Poznania, — jesteśmy pewni, że tam znajdzie lepsze przyjęcie, jak w mieście którego jest wychowańcem.

Przy téj sposobności musimy jeszcze nadmienić, że odczytanie „Odlutków“ było dla nas prawdziwą niespodzianką, i zdaniom naszém, w programach koncertowych odczyty tego rodzaju powinnyby zjednać sobie prawo obywatelstwa.

Cudowne miejsce w Ślemieńcu ściąga wciąż tysiące ludzi; ciekawi jesteśmy, czy konsystorz tarnowski przedsięwziął już jakowe kroki dla przekonania się, na jakich zasadach miejsce to ma wziętość i nazwę cudownego.

„Siła,“ stow. wzajemnéj pomocy rzemieślników w Wiedniu, odbyło w dniu 10 b. m. walne posiedzenie, na którém przewodniczący p. Doroszyński podziękowawszy obecnym za wzięcie udziału, wezwał sekretarza do odczytania sprawozdania z czynności wydziału, z którego się okazuje, że obecnie towarzystwo liczy 87 członków czynnych, 26 wspierających a dwóch honorowych. Dochody wyniosły w ubiegłym kwartale 25 złr. 60 c., rozchód 20 złr. 87 c. Zapomóg udzielono 5 w sumie 15 złr. Bibljoteka posiada dzieł 183, w 207 tomach. Poczém nastąpił wybór prezydenta i sekretarza.

Nauka czytania dla dorosłych.— Wiadomo, iż p. Konstantynowicz na popisie publicznym we Lwowie, dowiódł praktyczności swéj metody nauczania; że metodę tę wydział krajowy zalecił, a rada szkolna uznała. Rada m. Krakowa za pośrednictwem sekcji szkolnéj zbadała metodę nauczyciela również z dobrym skutkiem. Z tych powodów, reprezentacja naszego miasta wyznaczyła fundusz dla 50 osób ubogich, niemogących uiścić skromnéj opłaty, polecając p. Konstantynowiczowi ich nauczanie. Piękne to postanowienie rady miejskiéj powinnoby wywrzéć wpływ zachęcający, nie tylko na mieszkańców zamożniejszych Krakowa, ale i na inne miasta i wsie naszéj prowincji. Wydział krajowy wziąwszy pod opiekę tę sprawę,

---

Co innego znaczyła pani duszka, co innego przyjaciółka, co innego fantazyjua, co innego znajomostka, a co innego faworyta. Biegli umieli te odcienia delikatne z wielką rozróżniać trafnością.

Żony nie wchodziły w żadną rachubę, a mieniano je z taką łatwością, iż jednéj z tych pięknych pań trafiało się spotykać w towarzystwach naraz ze trzema mężami, zaprzeszłym, przeszłym i teraźniejszym, nie licząc przyszłego... to wszystko było możliwe.

Jest coś przerażającego w téj epoce, która zdaje się czuć instynktowo, że z nią kończy się życie jeśli nie narodu, to tych, którzy go reprezentowali. Spieszy ona używać, nasycić się jakimbądź kosztem, ubawić, jakby wiedziała, że po nich nastąpi.. śmierć i grób. Tak wygląda to społeczeństwo rozmiękłe, mimo szlachetnych instynktów osłabłe, prawiące o poświęceniu i cnocie, a praktykujące rozwiozłość i lekceważące groźbę nadciągającéj przyszłości.

Ogród saski służył naówczas za jedno z najgłówniejszych miejsc schadzek płci obojéj, odgrywającéj komedję sercową. Tu też ciągnęli ci, którym brakło zajęcia, szukając jakiéj opuszczonéj Arjadny, by jéj mogli ofiarować swe usługi... Tu się schodzili i prości, skromni widzowie, dla przypatrzenia się objawom tak zwanego życia wielkiego świata... Było to dla Warszawy najulubieńszém wytchnieniem, najmilszą zabawką, przebiedz ten ogród saski zawsze pełen wytwornie choć skromnie poubieranych pań i powabnych mężczyzn... W nim też spotkało się owych kilku oryginałów, należących do epoki, albo wypadkami i przygodami życia, lub strojem i obyczajem wyróżniającemi się z ogółu. Tłum nieraz z pełną poszanowania ciekawością krążył za Janem Potockim, świeżo przybyłym z zagranicy, przebranym jeszcze po wschodniemu i ukazującym się zawsze w nieodstępném towarzystwie grubego turka i ogromnego pudla... Pokazywano sobie zdala palcami panią Lullier hrabinę Thomatis, lub sławną Józię i Marysię... bo i te się o szaréj godzinie po ogrodzie przechadzały, a nie zbywało im na dworze...

W rannéj godzinie, gdy dwaj młodzi bracia wchodzili do ogrodu, był on jeszcze prawie pusty, kilka kobiet starannie zakwefionych przesuwało się bojaźliwie ulicami bocznemi, kilku panów skromnie przybranych krążyło tu i owdzie, jakby czatując na kogoś, i kilku starych wieśniaków, nawykłych do rannego wstawania, szukało tu cienia, zieloności i błogich przypomnień rodzinnéj wioski. Tu i owdzie przesuwał się mnich spiesznym krokiem dla skrócenia drogi przechodzący to miejsce osławione.

Pusto było, cicho, spokojnie... ptaszki nawet, wiejskie wróble bezwstydne, natrętne, nieobawiające się ludzi i zdające się drwić z nich tylko, gwarzyły z niesłychaną szczebiotliwością korzystając z chwilowéj ciszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Album fotograficzne.

(Dalszy ciąg.)

Arcykapłan. Duma i ambicja a próżność to nie jedno. Podczas gdy przeszłéj fotografji charakterystyką były pierwsze, cechą arcykapłana, o którym mówić chcemy jest przedewszystkiem do wysokiego stopnia posunięta próżność. Arcykapłan to ludu lwowskiego, który go nosi na rękach, a który on błogosławi stojąc na zamkowym kopcu. „Piętnaście lat sypać będą ten kopiec, aby całe pokolenie wychowało się pod wrażeniem mego nazwiska i mojéj władzy, rano i wieczór chodzić tam będą, by własną ręką nosić ziemię, a lud niech się patrzy i niech powtarza moje nazwisko, niech spoglądają ci ludzie co zajmują sejmowe ławy, że chociaż oni mnie nie słuchają, ja mam tysiące takich, którzy biją pokłon przede mną. A gdy puszczę moje „orły,“ gdy każe zabłysnąć méj „gwiaździe“ to nawet sam ataman tyle siły, tyle blasku rozwinąć nie zdoła.“ Tak mówi duch arcykapłana ludu, a lud go słucha i uwielbia zapominając, że przed kilku laty mienił go inaczéj a nie arcykapłanem.

Próżność powtarzam, i ufność w siebie są głównemi czynnikami w działaniach ulubieńca ludu. Leżała ona zawsze w jego charakterze, i gdy na jedném wielkiem zebraniu za czasów, kiedy to wolność jak jaskier maiła się na austrjackiéj ziemi, obwołano dzisiejszego arcykapłana swoim przewodnikiem, wtedy to on już w listash swych do osób najbliższych opiewał sławę dni swoich, i listy te już w obecnych czasach dał jednemu z swych trabantów, który ułożył z nich epopeję opiewającą wielkie czyny arcykapłana.

Próżność u tego człowieka jest tak potężną, że zabija nieraz przekonanie, a raczéj sprowadza je na nowe tory. Ona to kazała mu stanąć na czele towarzystwa, które zrazu zupełnie nie stykało się z jego myślą. Bardzo mu za złe brano, że stawiając w roku zeszłym jeden bardzo ważny wniosek, nikomu się poprzednio z nim nie zwierzył, że w sprawie tak ważnéj nie rozebrał tego wniosku z towarzyszami politycznymi, że zaufał zupełnie w jasną swoją myśl. Arcykapłan bronił swéj myśli trzy razy, w trzech godzinnych mowach. Mowy jego odznaczały się nadzwyczajném prawie nienaturalném zaufaniem w siebie, spotęgowanym zapewne gorączkowym stanem. Pewność w siebie doszła do tego stopnia, że nie uważał za nieodpowiednie odwoływać się do mnóstwa dyplomów dziękczynnych i honorowych, które mu różne narodowości przysyłały. W dowodach swych stawał się nudnym, rozwlekłym, powtarzającym się po kilkanaście razy. Śmiechu narobiła pewna mowa, w któréj dowodził, że pierwszym królem polskim według tradycji był żyd.

Wiedeńska gazeta urzędowa biorąc to za dobrą monetę, powtarzała, że pierwszy król polski był żydem. W mowach niektórych zwykł przechodzić całą historję polską tak, ze gdy się ktoś pytał pewnego posła w bufecie podczas mowy arcykapłana, czy wkrótce skończy mówić? odpowiedział mu tenże, że arcykapłan „jest dopiero przy Kazimierzu Wielkim.“

Nadzwyczajny spokój arcykapłana jest wynikiem jego ufności w sobie, w mowach swych lubuje on się we frazesach, sakramentalnych zaklęciach, mających od chaty do chaty przelecieć kraj cały. Piękną stroną jego charakteru jest, że działa jawnie i otwarcie.

Otoczenie arcykapłana jest dziwne, przypadkowe, bynajmniéj nie kwadrujące z tą powagą, którą chce, aby powietrze na około niego było przepełnione. Otoczenie to ciągle w sprzeczności stoi z sakramentalnemi formułami swego mistrza i jak mucha brzęczy koło ołtarza, na którym się pali ogień arcykapłańskiéj próżności.

Mistrz wcale zręcznie używa powolne mu kohorty działając zapomocą ludzi, którzy przy jego blasku chcą jeden przynajmniéj ułowić promyczek.

Mistrz ma wiele zzczęścia, i to jest jego charakterystyką, Gdy dotknięty wielkiemi klęskami mistrz upadał, gdy całe miasto z oburzeniem patrzyło się na ofiary jego mylnych rachub, zdawało się, że jego wieści pójdą w rozsypkę, że zaufanie do niego na wieki przepadło. Tymczasem mistrz stoi jak stał, dobrzy ludzie wszystko zapomnieli, a oburzenie zmieniło się w zapał. I któż może twierdzić, że ludzie są źli?

Jeśli obraz mistrza zbyt wam się zamglony być zdaje, jeśli to oblicze bardziéj promienające wam się wydawało, to czarne kolory téj fotografji połóżcie na karb téj ludzkiéj słabości, która łatwiéj wszędzie widzi złe, aniżeli dobre strony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mógłby bardzo wiele zdziałać w interesie oświaty w Kraju.

„Gminy“ nr. 5 zawiera: Reformę ustawy gminnéj. — Z izby sejmowéj. — Reorganizację rady szkolnéj. — Czynności rady szkolnéj. — Wyjaśnienia i odpowiedzi. — Kronikę.

Bibljoteka powieści i romansów zagranicznych, wychodzić zaczęła we Lwowie, a pierwszy zeszyt obejmuje powieść: *Tajemnice klasztoru neapolitańskiego.* Wydawcami i właścicielami są: pp. A. J. Rogosz, Kornel Piller i księgarze Gubrynowicz i Schmidt.

Uważamy wydawnictwo to za potrzebne, bo obznajmiające publiczność polską z powieściopisarstwem cudzoziemskiém. Zwracamy atoli uwagę pp. wydawców na wybór dzieł które mają przekładać. Pamiętać należy o tém, że powieść u nas wywiera wpływ nader wielki, że przy zaniedbaném kształceniu się, jest niejako dopełnieniem wychowania, że ją wreszcie młodzież bez wyboru nader skwapliwie czyta.

Dlatego też radzilibyśmy pp. wydawcom, ażeby pozostawili w pokoju powieści ze szkoły szalonéj francuzkiéj, w których zwykle zbrodnia, więzienie i kat główną rolę odgrywa, jak również nowoczesną powieść francuzką, w któréj znów autorowie aureolą otaczają kobiety półświata, wynoszą na piedestał szumowiny społeczeństwa i rozkoszują się nad studjowaniem wszelkiego rodzaju uwodzeń, i rozprzęgania węzłów rodzinnych. Niechaj raczéj wybierają powieści historyczne, tchnące duchem wolności, krzepiące ducha a uszlachetniające serca.

Z Cieszyna donoszą, że książki darowane podczas zabawy narodowéj w Sibicy rozdzielono pomiędzy czytelnie w Górnéj Suchéj, Piotrowicach, Wierzniowicach, Pogwizdowie, Domastowicach, Żukowie, Puńcowie, Grodziszczu, Drogomyślu i Cieszynie.

HOTEL SASKI, *przyjechali:* Lud. hr. Dobrzyński wł d. z Poznańskiego z żoną, Wojciech Kętrzyński bibljotekarz w Kórniku, Korneljus Hahn k. k. feldmarschal-leutnant ze Lwowa, Hipolit Wołkowicki wł. d. z Litwy, Klemens Gotter kupiec z Drezna.

Sprawy sądowe.

(Ciąg dalszy procesu Romana Kieresa.)

Kraów, *19 października.* Następnie przystąpił sędzia do przesłuchania oskarzonego p. Romana Kieresa.

Oskarżony. Na jakiś czas przed zwołaniem zoromadzenia ludowego które się dnia 14 odbyło, gdy się rozserzyła wieść, że rada miejska zawarła kontrakt, z p. Löbensteinem, potworzyły się kółka prywatne zajmujące się sprawą akcyzy. Jedno z tych kółek poleciło mi rozpoznać tę sprawę i podnieść na publicznem zgromadzeniu. Ułożyłem mowę i udzieliłem ją kółku poufnemu, a gdy kółko przyjęło takową z zadowoleniem, prosząc mnie abym ją publicznie wygłosił, odczytałem takową na zgromadzeniu dnia 14 września odbytém. Mowa ta wywołała entuzjazm, każdą myśl w niéj wypowiedzianą żywemi przyjęto oklaskami. Sądzę że gdybym się był poważył publicznie miotać obelgi przeciwko prezydentowi miasta i radzie miejskiéj, byłbym wywołał oburzenie i odjętoby mi głos. Okoliczność że mowę moję z zadowoleniem przyjęto, może więc służyć za świadectwo, że takowa nic nie obejmowała, coby uwłaczało honorowi prezydenta lub rady miejskiéj, Nie miałem też bynajmniéj zamiaru nikogo obrazić. jak również zaprzeczam; jakoby wypowiedziana przemnie mowa zawierała obrazę prezydenta lub rady miejskiéj. Chcąc się oczyścić z zarzutów uczynionych w téj mierze w artykule *Czasu* wystósowałem dwa listy do redakcji *Czasu*, a gdy redakcja takowych nie zamieściła, podałem prośbę do prokuratorji rządowéj o polecenie redakcji *Czasu* o ogłoszenie pomienionych listów. Do prośby téj prokuratorja się nie przychyliła, Oddałem więc mowę do druku i takową przedkładałem sądowi. Mowa ta jest ta sama, którą miałem na zgromadzeniu. Obejmuje wszystko to, com w ten czas wygłosił, prócz jednego dodatku, który w mowie drukowanéj opuszczono. Jestto wyrażenie się o rulonach i banknotach, wzmianka ta jednakże nie tyczyła się Krakowa, uczyniłem ją opowiadającą jak dawniejzemi czasy sprawy szły w Wiedniu. Słów: „niechaj stanie tu rada miejska oko w oko i odkryje przyłbicę“ nie powiedziałem.

Co się tyczy wyrazu „komentarz“ przyznaję że go użyłem, lecz w innem znaczeniu, a nie w tém, jakie mi podsuwają. Powiedziałem że sesja rady m. zwołana w celu rozpoznania akcyzy spełzła na niczém, bo nowi radcy nie znając regulaminu potrzebują komentarza i dla tego prosili o odroczenie.

Mówiąc to żadnego odrębnego gestu nie zrobiłem.

Świadek dr. Cyfrowicz stwierdza przedewszystkiém tę okoliczność, iż w mowie drukowanéj p. Romana Kieresa brakuje wiéle wyrażeń, które wprawdzie dokładnie świadek sobie nie przypomina, były one jednak ubliżające radzie miejskiéj według przkonania świadka. Powtórzenie tych wyrażeń o tyle jeszcze podlega trudności, iż wypadałoby właściwie całą mowę p. Kieresa powtórzyć. Mowa, którą p. Kieres wydrukował, jest zdaniem świadka, zaledwie jedną trzecią częścią czytanéj. Na zapytanie dra. Strzeleckiego, czy świadek wyniósł to przekonanie ze zgromadzenia, że p. Kieres zarzucał radzie miejskiéj przekupstwo odpowiada świadek twierdząco.

Obrońca Proszę świetnego sądu zapytać się świadka p. Cyfrowicza czy nie on to przypadkiem był sprawozdawcą *Czasu*, gdyż w takim razie miałbym uzasadniony na artykule 269 lit. e. skrupuł przeciwko jego wiarogodności. Albowiem gdyby rzecz tak się miała, świadek p. Cyfrowicz tak byłby krępowany swém sprawozdaniem, które jest od początku do końca aktem oskarżenia przeciwko p. Kieresowi, że zeznanie jego nie mogłoby uchodzić za wiarogodne. Musiałaby na świadka tego wpłynąć mimowolnie solidarność z owym sprawozdawcą, i odpowiedzialność jakąby wziął na siebie w obec redakcji *Czasu* gdyby się sprawozdanie owo okazało niedokładném.

Sędzia (do świadka) co pan na to odpowie?

Dr. Cyfrowicz. P. obrońca nie ma prawa zadawać mi podobnego pytania, nie należy ono bowiem do rzeczy, szanowny obrońca bowiem sam jako odpowiedzialny redaktor wiedzieć powinien, że redakcja odpowiada za wszelkie artykuły w dzienniku umieszczone, ona więc może tylko szan. obrońcy na powyższe odpowiedzieć zapytanie.

Sąd odbiera od świadka przysięgę.

Następnie przywołany świadek p. Franciszek Wiśniowski potwierdza tylko giest p. Kieresa, jaki tenże użył przy wyrazie komentarz, tudzież że w mowie drukowanej brakuje bardzo wiele wyrażeń, właśnie tych, które uwłaczały radzie miejskiéj.

Ponieważ zeznania tego świadka zdaniem oskarżyciela dr. Strzeleckiego były chwiejne, przeto zadaje tenże świadkowi kilka jeszcze pytań, na które p. Wiśniewski daje odpowiedź zgodną z własnem przekonaniem. To nie wystarcza oskarżycielowi, ze strony więc tego ostatniego pada jeszcze kilka pytań.

Dr. Gumplowicz (powstaje). Muszę się zastrzedz przeciw temu, aby p. wiceprezydent miasta w ten sposób indagował urzędnika magistratualnego, którego stanowisko, los i byt materjalny zawisł od p. wiceprezydenta jako jego przełożonego. Po dwakroć skarżył się właśnie sam p. wiceprezydent, że zeznania świadka są niedokładne i niejasne. Ale kiedy go wziął w obroty i zaczął indagować, zeznanie stało się jasnem i dokładnem. Pan Wiśniowski jako urzędnik magistratualny zawisły od p. wiceprezydenta musi mimowoli uledz pewnej presji moralnej.

Strzelecki. Ja nie jestem tutaj wiceprezydentem, ale zastępcą oskarżyciela.

Obrońca. To nie ma nic do rzeczy.

Strzelecki. P. obrońca nie może mi zabronić korzystać ze wszystkich praw indagującego.

Obwiniony. Przepraszam — indagującym jest dzisiaj sędzia; Pan wiceprezydent nie jest dzisiaj indagującym ale oskarżycielem.

Ostatnie słowa obrońcy ściągnęły nań napomnienie sędziego jakoby były za nadto donośnym głosem wypowiedziane.

Popołudniowe posiedzenie otworzył sędzia o godzinie 4½ przy nadzwyczaj licznym współudziale publiczności. Z świadków przesłuchano najprzód p. dr. Biesiadeckiego.

Świadek ten był na owem zgromadzeniu w tym czasie, gdy p. Kieres odczytywał swą mowę, nie przypomina sobie jednak, czy mówca użył wyrażeń ubliżających radzie miejskiéj. Nie wie nic o komentarzach, ni o przyłbicy, pod którą ukrywały się banknoty i ruljony złota.

Sędzia. Jakie wrażenie na panu wywarła ta mowa?

Świadek. Wydała mi się śmieszną.

Sędzia. Dlaczego?

Świadek. Śmieszyło mię i dziwiło, że do akcyzy przywiązał tyle wagi, jakby tu chodziło o dobro całej ojczyzny. Świadek dalej twierdzi, że p. Kieres był w prawdziwej extasie, przemawiał on namiętnie i z zapałem wśród ciągłych oklasków większości zgromadzenia. W mowie tej, którą słuchał pobieżnie, nie dostrzegł świadek nic takiego, coby nosiło znamię obrazy honoru.

Zastępca p. Strzelecki (do świadka). Czy pan doktor z treści mowy sobie nie przypomina, że główny położono w niej nacisk na to, jakoby rada miejska była przekupioną, a nowi radcy oczekują tylko, aby wejść w pieniężny kompromis z p. Loebensteinem.

Świadek. Tego sobie nie przypominam, wiem tylko tyle, że była ona niapochlebną dla rady miejskiej.

Swiadek p. Sroczyński zajęty był porządkiem, nie przypomina więc sobie całej mowy. Dosłyszał tylko, gdy mówca wspominał o komentarzu, jaki radcy już odebrali; wyrażenie to jednakże dla świadka jest zagadką, którą zdaniem jego, najprędzej mógłby p. Kieres rozwiązać (śmiech). Według świadka mowa ta zawierała same zagadki, rebusy trudne do odgadnięcia. W czasie gdy pan Kieres mówił, panowały hałas i wrzawa, zmieszane z bczustannemi brawami, przyczem trudno było zrozumieć wszystkich słów mowy.

Sędzia. Więc pan tylko tyle słyszałeś, że radcy nowi prosili o odroczenie celem odebrania komentarza. Co jednak ukrywało się pod tem wyrażeniem, tego pan nie wiesz?

Świadek. Ja nie, ale możnaby się o to p. Kieresa zapytać.

Sędzia. Przy tem wyrażeniu, jakiego giestu użył mowca?

Swiadek podniósł głos i wychylił naprzód głowę.

Sędzia. Czy to, coś pan słyszał, choć pobieżnie, uczyniło na panu wrażenie, jakoby p. Kieres zarzucał radzie miejskiéj przedajność i przekupstwo.

Świadek. Wcale nie.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości telegraficzne.

Warszawa 17 października. Komitet rządowy dla wcielenia polskich prowincji do gubernji rossyjskich pod przewodnictwem przybyłego tutaj sekretarza stanu dla Królestwa polskiego Nabokowa, rozpoczął swe czynności.

Peszt 18 paźdz. Klub lewicy uchwalił wczoraj stawiać poprawki do projektu ustawy o odpowiedzialności sędziów i emeryturze.

Praga 18 paźdz. Hr. Beust i Taaffe przybyli tutaj tej nocy i zamierzają jutro odjechać.

Brat byłego ministra Pillersdorffa, bar. Antoni Pillersdorff umarł tutaj; wczoraj przewieziono zwłoki do Morawji.

Praga 18 paźdz. Zeithammer odjechał do Wiednia w towarzystwie hr. Choteka, który się stara o ugodę.

Paryż 17 paźdz. *Constitutionel* oświadcza, że jest upełnomocniony do zapewnienia, że cesarzowa Eugenja nie pojedzie do Jerozolimy. Dziennik ten zaprzecza także pogłoskom o zmianie ministerstwa.

Paryż 17 paźdz. Poseł Mathieu i towarzysze zwołali na d. 22 października zgromadzenie 116 posłów podpisanych na wniosku reformy do pałacu Bourbon.

Dzienniki donoszą, że kupczyki w sześciu sklepach galanteryjnych zaprzestali roboty. Na poniedziałek zapowiedziano toż samo w trzech innych składach. Powiadają, że właściciele sklepów zatrudniać będą dziewczęta w miejsce kupczyków.

Jutro odbędzie się u Jules Favra zgromadzenie, na którém mają ustanowić brzmienie manifestu.

Londyn 17 paźdz. Wicekanclerz James nie przyjął skargi kryminalnéj przeciw dyrektorom towarzystwa assekuracyjnego „Albert.“

Londyn 16 paźdz. Stan lorda Derby nie polepszył się i mało pozostawia nadziei.

Florencja 16 paźdz. Minister finansów Cambray-Digny miał się podać do dymisji.

Florencja 17 paźdz. Zaprzeczają pogłosce o dymisji kanclerza.

Menabrea udał się do Turynu, by obradować z królem nad ważnemi uchwałami powziętemi przez ministerstwo.

Florencja 18 paźdz. Lewica uchwaliła nie robić żadnéj demonstracji, lecz natychmiast zainterpelować rząd z powodu naruszenia konstytucji. Minister sprawiedliwości ciężko zachorował, nie podał się atoli do dymisji.

Madryt 17 paźdz. Resztki band w Katalonji poddały się. Kilka band w Andaluzji i Granadzie zostało pobitych, w innych częściach Hiszpanji panuje spokój. *Epoca* powiada: rejent wyraził na konferencji z posłami Walencji przekonanie, że koniecznem jest natychmiastowe ukonstytuowanie kraju, aby zapobiedz nowym zamieszkom.

Madryt 16 październ. Po kilkogodzinnéj walce poddali się powstańcy w Walencji na łaskę lub niełaskę, a wojska rządowe obsadziły miasto.

Kortezy odroczyli swe posiedzenia, dzień rozpoczęcia takowych niewiadomy.

W Ternel spokój przywrócony. Wojsko odparło napad powstańców z Bejaru.

W Corogne były nieznaczne niepokoje. Porządek zaraz przywrócono.

Bari 16 października. Królewicz pruski przybył tutaj dziś i przyjęty został przez ludność sympatycznie. Jutro udaje się królewicz do Brindisi, zkąd odpłynie do Korfu. Miasto wspaniale oświetlone.

Rio de Janeiro 23 września. Izby odroczono aż do 30 września; prawdopodobnie nastąpi zmiana w ministerstwie.

Paraguay 5 września. Villarica i kilka innych miast poddało się rządowi prowizorycznemu i prosiło o obronę. Z wszystkich części kraju przybywają mieszkańcy z powodu nędzy w wielkiéj ilości do Assumption. Przeciw marszałkowi Lopezowi w St. Estanislaus wyrusza oddział ekspedycyjny.

Przegląd polityczny.

Z wczorajszego 18 posiedzenia sejmu wyjmujemy z *Gaz. Nar.:*

W otwartéj rozprawie nad § 1 zabiera głos Chrzanowski, który wykazuje, iż regulatywa rady szkolnéj ma moc i cechę ustawy, i jako taka i przez radę państwa uznaną została.

Ławrowski zarzuca, iż rada szkolna postępuje sobie jako najwyższa instancja, co ją czyni niepopularną, i w tym duchu zapowiada poprawkę do § 3.

Zyblikiewicz stwierdza, iż w radzie państwa nie atakowano mocy ustawy, lecz tylko genezy regulatywy, że delegacji udało się zachować jéj cechę autonomiczną i zaprzecza, jakoby jéj ofiarowano, a ona nie chciała przyjąć jakiegoś odrębnego stanu w tym względzie.

Czerkawski wykazuje nieuzasadnione twierdzenie Ławrowskiego.

Possinger, komisarz rządowy, potwierdza, iż rada szkolna opiera się na najwyższem postanowieniu i wyraża, że z apelacją w sprawach rady szkolnéj droga otwarta do ministerstwa.

Po przemówieniu sprawozdawcy § 1 uchwalono.

Następuje rozprawa nad § 2. Pietruski zabiera głos o godz. ½1.

Sprawozdanie nasze nie doszło nas.

Wczoraj późno wieczór odebraliśmy następujący telegram ze Lwowa:

Obszerniejszy komitet wyborczy przedsięwziął próbę wyborczą. Wild otrzymał 52 głosów przeciw 10, Czemeryński 36 przeciw 25, Młocki 41 przeciw 20.

Zdaje się z tego, że co do dwóch kandydatów utrzyma się porozumienie rezolucjonistów z demokratami, o trzecim stawianym przez żydów niema jeszcze wzmianki.

Na zgromadzeniu przedwyborczém (p. koresp. Lwów) składał p. Wild wyznanie wiary: „Co do zasad jest czystym demokratą, jak wszyscy prawie rezolucjoniści; jest za obesłaniem rady państwa, ale nie bezwzględnie, tylko jeżeli jeszcze raz rezolucja nie zwycięży, należy wracać do domu;“ oświadcza się wskutek interpelacji Jollesa i Smolki: za równouprawnieniem żydów; za potrzebą odmiennych środków postępowania jak Czesi, żeby nie robić skoków, stać na rezolucji i pracować wewnątrz; mówi o różnicy położenia Węgier. Na pytanie p. Żaka co do praw stanu mieszczańskiego odpowiedział p. W., że idzie o to, abyśmy sami w sejmie sprawy nasze rozstrzygali, wtedy uchwalać będziemy, co będzie najlepsze i postępowe; co do sprawy ruskiéj, zalecał oświatę jako pośredniczkę. Dr. Hönigsmann walczył za p. Ziemiałkowskim, zbijał go wymownie dr. Wolski wśród powszechnych oklasków.

Wytoczył się potém spór między rabinem Löwensteinem a p. Jollesem, który jako dotyczący wewnętrznych rozterków wyznaniowych, pomijamy, zapisując tylko, że ma on w toczącéj się sprawie wyborów o tyle znaczenie, bo świadczy, że żydzi nie będą tworzyć przy głosowaniu jednéj falangi. jak ją we Lwowie nazywają, ministerjalnéj, więc i z téj strony niema widoków dla p. Ziemiałkowskiego.

Dzisiaj we wtorek o 6 walne zgromadzenie wyboréw m. Lwowa.

Sprawa ugody w Austrji jest na porządku dziennym, przepełnia powietrze, Zanim się coś pewniejszego wyłoni, zanim silna i zgodna postawa sejmu galicyjskiego przyczyni się stanowczo do wyjaśnienia sytuacji, należy tymczasem śledzić dróg i myśli, jakie pod tym względem obiegają. *Wanderer* projektował anketę z delegacji sejmowych *ad hoc*, co jako sposób pośredniczący nieuwłaczałoby konstytucyjnéj pozycji rady państwa. Zresztą dawał do zrozumienia, że począwszy od dyplomu październikowego konstytucja austrjacka wyłaniała się z inicjatywy korony, więc i teraz korona z pojedyńczemi krajami traktować może, a rada państwa z faktami, któreby zapadły, tak samo obliczyćby się musiała, jak się musiała pogodzić z ugodą węgierską.

Narodni Listy ogłosiły list „znakomitego, ze stosunkami krajowemi jakoteż zagranicznemi dobrze obznajmionego męża“ w kwestji ugody, z którego następujący wyjmujemy ustęp:

„Często objawiane życzenie owych Niemców, którzy oświadczyli gotowość swą do układów, jeżeliby wolnomyślne stronnictwo czeskie rękę im podało, jest znakiem pomyślnym dla ugody i zapewnia, że znaczna większość narodu czeskiego należy do wolnomyślnego stronnictwa i taksamo gorąco pragnie obywatelskiéj i duchowéj wolności, jak inteligentna większość narodu niemieckiego.

Wspólną podstawą obustronnych wymagań, byłaby wolność obywatelska, zapewnienie narodowego bytu i organizacja austrjackiéj monarchji dla wspólnéj obrony tych swobód.

Zniszczenie obawy przed narodową supremacją z jednéj i drugiéj strony musi być pierwszém zadaniem dla każdego, kto uczciwie pragnie wyrównać te sprzeczności.

Trzeba przeto rozłączyć kwestję narodową od politycznéj. Widownią sporów narodowych są przedewszystkiem sejmy, tam przeto starać się trzeba, ażeby kwestje narodowe oddzielono od politycznych. Przypuściwszy sprawiedliwą ordynację wyborczą, niechaj sejm rozpadnie się na niemiecką i czeską kurję, z których każda rozstrzygałaby w sprawach tyczących się jéj narodowości.

Jeżeli państwo takie, jak austrjackie, ma być wolném, natenczas każda jednostka, każda gmina, każdy kraj musi posiadać ową wolność, która się zowie autonomją. Na końcu powiada autor: nikt nie oświadczył się stanowczéj za stałém i trwałém urządzeniem austrjackiéj monarchji, jak czesi, a nigdy nie zaprzeczali gotowości do współudziału w reprezentacji państwa, któraby nie naruszała ich narodowego i obywatelskiego samorządu. Jak na teraz są wspólne delegacje punktem środkowym równouprawnionego międzynarodowego kongresu i czesi nie wachają się, obesłać delegacje.

Nar. Listy ze swojéj strony mówią, że ugoda narodowościowa jest czysto wewnętrzną sprawą Czech, którą zająć się można dopiero po załatwieniu prawnopolitycznego stosunku korony czeskiéj do innych krajów monarchji.

Gaz. Nar. w wczorajszym artykule wstępnym przechodzi kategorycznie dzisiejsze położenie Słoweńców, Dalmatów, Czechów względem teraźniejszego ministerstwa, które zamierzając stanąć na silnych podstawach przez teroryzowanie narodowości nieniemieckich, zaszło jednak na wprost przeciwne tory. Zgadzając się na to zapatrywanie *Gazety Narodowéj*, jak również na konieczność zmiany ministerstwa, powtarzamy zarazem wczorajszą naszą uwagę, iż rozsądna, energiczna i zręczna postawa Galicji wobec tego konfliktu mogłaby przeważyć szalę na korzyść narodowości słowiańskich, a klucz téj sytuacji jest w sejmie i w działalności naszych mężów politycznych opartéj na sejmie.

O przesileniu ministerstwa we Francji rozliczne krążą wieści, jedne drugie zbijające, jednak położenie rządu z każdym dniem staje się drażliwsze. Cesarz pragnąłby zaradzić złemu, szuka ludzi, aby mogli uspokoić opinję publiczną, lecz dotąd ciągle jeszcze jest to gra w ślepą babkę. Do Compiègne jedną bramą wyjeżdża p. Rouher a drugą wjeżdża p. Schneider, to znów pp. Magne i Chasseloup-Laubat, podobno nawet cesarz myśli o panu Emilu Ollivier. W obecnéj chwili p. Drouyn de Lhuys jeszcze jest niemożliwym, polityka jego zewnętrzna za bardzo jest wybitną i znaną, p. Lavalette zbyt w ścisłych pozostaje stosunkach z p. Rouher, również człowiek zupełnie nieznany, nowy, przed otwarciem ciała prawodawczego byłby niemożliwym; wszystkie te względy i okoliczności przeszkadzają do ukonstytuowania nowego ministerstwa, a każdy dzień pogorsza położenie i dowodzi chwiejności Napoleona.

Lewica francuzka rozpada się teraz na starą (Jules Favre, Picard, Simon i inni), na nową (Gambetta, Bancel) i na skrajną, któréj przywódcą jest Wiktor Hugo, a organami *Rappel, Reveil* i *Reforme.* Między lewicą a stronnictwem tiers-parti krąży pewna liczba gwiazd drugorzędnych, pomiędzy któremi najznaczniejszą jest Kératry.

Mimo uspakajających telegramów rządowych, w Hiszpanji wojna domowa toczy się na dobre. Jak stoi walka koło Walencji, trudno wyrozumieć ze sprzecznych doniesień. Według źródeł urzędowych powstańcy pod pewnemi warunkami mieli ofiarować poddanie się, na co od wojska otrzymali odpowiedź, że tylko poddanie się na łaskę i niełaskę, może być przyjęte. Wojsko cofnęło się na rynek miasta i zaczęło się tam obwarowywać; ośmnaście bataljonów wojska, obsadziło większą część miasta. Trudno uwierzyć, aby powstańcy mogli się trzymać przeciwko tak silnéj załodze. Według sprawozdań niezawisłych i wiarogodniejszych rzeczy daleko groźniejszy przybrały kształt; ludność okoliczna miała przybyć do miasta na pomoc republikanom, którzy gotują się do silnego oporu, podczas kiedy 12,000 żołnierzy z 40 armatami przystępują do oblężenia miasta. Republikanie w Alcira na drodze kolejowéj z Walencji do Madrytu rzucili się na posiłki wojskowe ciągnące ku Walencji, zostali jeduak odparci ze stratą 61 poległych. W Aragonji i Catalonji pojawiają się ciągle jeszcze małe bandy, z których jednak wiele poddaje się władzom; miasto Bisbel zajęte zostało przez brygadjera Crespo a powstańcy uciekli przy zbliżeniu się armat. W Teruel uformowała się wielka banda powstańcza i udała się w głąb kraju. Miasto Bejer wpadło znowu w ręce republikanów a przeciwnicy ich musieli ustąpić z miasta.

Jeden z najznaczniejszych dzienników republikańskich w Madrycie *Ignaldad*, w skutek zakazu rządu przestał wychodzić. Postanowiono rozwiązać te wszystkie bataljony ochotnicze, w którychby się okazał duch republikański, i wydalić z rad miejskich i władz publicznych wszystkich republikanów.

Telegram powyżéj zamieszczony utrzymuje, że Walencja się poddała. Aż do 16 b. m. szturm jeszcze nie był przypuszczony, spodziewano się, że powstańcy w nocy będą kapitulować. Oddział Fantoniego w okolicy Andaluzji rozbity. W prowincji Malaga ogłoszona rzeczpospolita.

Wielu biskupów włoskich podało do rządu o pozwolenie udania się na sobór Minister sprawiedliwości okólnikiem zawiadomił wszystkich biskupów, że bez wszelkiéj przeszkody mogą pojechać na sobór do Rzymu.

Rząd turecki według *Levant Herald* oświadczył się gotowym pozwolić na przyszłość na przejazd okrętów nocą Dardanelami. *Turquie* potwierdza wiadomość, że wicekról egipski jest w niebezpieczeństwie utraty korony swéj zaraz po poświęceniu kanału suezkiego, jeżeli nie podda się wszystkim warunkom stawianym przez sułtana.

Donau Ztg ogłasza okólnik ministra Hohenlohe o ostatnich wyborach w Bawarji. Minister objawia zadowolenie swe, że stronnictwu ultramontańskiemu nie udało się odnieść zwycięztwa.

„Objawione zapatrywanie większości wyborców pisze p. Hohenlohe, aby Bawarja nie wstąpiła w związek północny, rząd może tylko przyjąć jako potwierdzenie dotychczasowéj swéj polityki. Tą bowiem zasada kierowała dotychczas polityką rządu i od téj zasady rząd nie ma ani powodu ani ochoty odstąpić.“

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 19 paźdz. Przedwczoraj odbył się w Neu Wied (w Prusach nadreńskich) ślub księcia rumuńskiego z księżniczką Elżbietą z Wied (siostrą księcia Wilhelma, służącego w armii pruskiéj).

Paryż 19 paźdz. Pojawił się ostry manifest deputowanych lewicy — odradza od manifestacji na 26 t. m., ażeby losu odradzającéj się wolności nie oddawać przypadkowi i nie nastręczać władzy rządowéj pozoru do wzmocnienia się przez emeutę. Manifest zapowiada za to, że posłowie zaraz na początku sesji zawezwą rząd energicznie do złożenia sprawy.

Paryż 18 paźdz. Dziennik wtorkowy zaprzecza wszelkim wieściom o zmianie ministrów. Ministrowie, prezydenci senatu i ciała prawodawczego są w Compiegne, gdzie przygotowują projekta do ustaw, mających być przedłożonemi ciału prawodawczemu.

Florencja 19 paźdz. Króla spodziewają się tu na piątek. Dzienniki stwierdzają, że częściowa kryzys ministerjalna ciągle trwa.

Telegramy „Kraju.“

Lwów 19 paźdz. Ustawę o radzie szkolnéj odesłano do komisji na tak długo, aż zostanie wypracowany projekt zmiany statutu krajowego, orzekający „bezpośrednie“ znoszenie się rady z sejmem. Statutu lwowskiego uchwalono cztery działy. Kandydatami rezolucjonistów i demokratów są: Młocki, Wild, Czemeryński. Dwaj pierwsi rezolucjoniści.

Kursa. Wiedeń 19 października, g. 2 m. 10 5% zjednoczony dług państwa 59.50.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.—.— Londyn 123.—.— Srebro 120.35. Dukat 5.85½. Akcje kred. 244.50.— Lombardy 247.25.— Losy z 1860 r. 94.20. — Losy z 1864 r. 114.50.— Akcje franko-austr. 94.20. — Napoleony 9.83½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 234.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 195.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 154.50. — Akcje Banku 708.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 88.—. — Akcje banku jen. 45.50. — Renta w srebrze 69.10. — Bank obrotu 109.—.— Tramway 166.50. Akcje banku ang. 233.50. Wiedeński bank handlowy —. —. — Kolej rządowa 356. — Bank budowli 54.50.— Koléj zachodnio-czeska —.—. — Alföld 164.50. Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 161.—. — Koléj Rudolfa 161.50.— Koléj pardubicka 157.50. — Koléj północna 212.—. — Koléj węgiersko-wschodnia 84.—. — Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie —.—.— Galic. oblig. indemnizacyjne 73.—.—

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 19 października	Ostatni kurs żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	—	—	—	—
„ w srebrze	69	60	69	40
Losy pożycz. z r. 1854..	—	—	—	—
„ „ „ 1860..	96	—	95	50
„ „ „ 1864..	116	50	115	50
Galic. obligacje indemn...	76	60	75	—
„ listy zast.	78	50	77	—
„ „ „ ban. hypot.	88	50	87	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	115	75	114	75
„ Kar. Ludwika 5%	100	30	99	30
„ „ „ II emis.	95	75	94	75
„ Czerniow. I 5%	81	25	80	25
„ „ 1867	89	75	88	75
„ „ 1868	87	25	86	25
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	251	—	250	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	199	—	198	—
„ kol. czerniow.	240	—	239	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	-	—	—	—
„ banku narod.	718	—	715	—
„ Zakł. kredyt	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	—	—	-	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	-	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	—	—	—	—

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	91	50	90	50
„ „ „ „ II emis.	91	50	90	50
„ likwidacyjne z kup..	77	50	76	—
Kolej warsz.-wied.	73	—	71	—
„ warsz.-bydg.	73	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	158	—	155	—
„ „ z r. 1866	154	—	152	--
Waluty: Srebro	121	50	120	—
Dukaty	5	85	5	75
Napoleondory	9	90	9	75
Imperiały	10	20	9	90
Courant pruski	181	—	179	50
Rosyjsk. ruble pap.	153	50	152	—
Wiedeń 18 października				
5% Łączny dług państwa	60	10	60	—
5% Pożyczka srebrem ...	69	50	69	40
w wal. anstr.	98	--	97	50
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	243	—	242	50
Banku kraj. lwowskiego	--	—	- -	—
5% Oblig. indemn. Galic..	73	75	73	25
5% „ „ Bukow.	73	50	73	—
7% Pożycz. głodowa galic.	101	—	100	—
Akcje: Banku nar. za szt.	717	—	716	—
Zakładu kredyt. za 160 złr.	253	25	253	-
Kolei Ferdynanda	2150	—	2145	-
„ rządowej fr.-austr..	367	—	365	—
„ południowej	253	—	252	50
„ Cesarz. Elzbiety	181	—	180	50
„ Galic. Kar. Ludwika	242	—	241	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy	198	—	197	50
„ księcia Rudolfa	163	25	162	75
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	98	75	98	25

	Ostatni kurs żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
5% Banku narod. na W. A.	93	75	93	60
4% Galic. Towarz. kredyt.	80	—	79	—
5% Galic. tow. kredyt. ..	—	—	—	—
6% „ Banku Hypot..	89	—	88	—
6% „ Banku Włośc..	—	—	—	—
5½% Węgierskie	92	—	—	—
5% Boden kredit austr. ..	108	50	107	50
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K....	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	89	25	88	75
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	88	—	87	50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	136	—	135	—
5% „ „ „ emis. 1867	136	—	135	—
5% „ połudn. na 500 fr..	115	75	115	25
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76).	—	—	—	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	92	—	91	—
5% „ „ „ W. A.	—	—	—	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	105	50	105	—
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr. ..	100	50	100	—
„ „ 2 emissja.	92	—	91	70
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	81	75	81	25
„ Czern.-Suczawa „	89	—	88	50
„ Suczawa.-Jassy „	87	—	86	50
5% sr. księcia Rudolfa ...	91	—	90	75
Losy: Pożyczk. z r. 1839.	248	50	247	50
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	89	50	89	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	95	80	95	60

	Ostatni kurs żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	101	—	100	—
„ z r. 1864 na 100 złr.	117	50	117	25
Como-Rentowe	23	50	22	50
Kredytowe	157	25	156	25
Żeglugi na Dunaju	91	50	90	50
Miasta Tryestu	128	—	126	—
Budy	35	50	34	50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	40	50	39	50
Palfy	29	—	28	-
Clary	33	—	32	—
St. Genois	31	—	30	—
Windischgrätz	22	50	21	50
Waldstein	21	50	20	50
Keglewicz	15	50	14	50
Rudolfa	15	—	14	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar...	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	102	40	102	20
4% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102	40	102	20
2½ Londyn za 10 f. szt..	122	95	122	85
2½% Paryż za 100 frank.	48	90	48	85
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	85
20-frank. sztuki	9	82	9	81
Rosyjskie imperjały	—	—	--	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	120	50	120	25
Lwów 16 październ.				
Kolei galic. Kar. Ludw...	244	—	242	50

	Ostatni kurs żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy.	200	50	198	75
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	100	- -	—	—
„ „ „ bez kup. ..	—	—	—	—
5% tow. kredyt. galic....	90	75	89	25
4% tow. kredyt. galic....	79	--	78	—
Obligi indemn. gal.	73	75	73	25
Dukat holend.	5	81	5	73
Dukat ces.	5	82	5	79
Napoleon d'or	9	86	9	78
Półimperjał ros.	10	15	9	95
Rubel srebr.	1	93	1	87
Talar pruski	—	--	—	—
Srebro	121	50	120	—
Warszawa 16 październ.	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	91	50	91	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	90	50	90	10
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	90	50	90	10
Listy likwidacyjne	75	65	75	55
Półimperjały rosyjskie ...	6	60	6	55
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	158	—	—	—
„ „ „ z r. 1866	154	—	—	—
5% listy zastawne rosyjs..	103	50	102	50
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	150	50	149	50
Akcje dr. żel. warsz.-wied..	72	50	71	50
„ „ warsz.-bydg..	—	—	—	--
„ „ warsz.-teresp.	72	—	—	—
liberowane, za 100 rs	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	103	50	102	50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu;

Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca wagy f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	9 50		
„ biała „	85	10 50	9 50		
Żyto . . . . „	80	7 70	6 60		
Jęczmień . . „	70	5 50	5 50		
Owies . . . „	50	3 00	3 70		
Tatarka . . „	75	6 25	6 25		
Kukurydza . „	85	— —	— —		
Proso . . . „	85	— —	— —		
Groch . . . „	90	6 50	6 50		
Fasola . . „	90	8 —	8 -		
Bobik . . „	90	— —	— —		
Wyka . . . „	90	— —	— —		
Rzepak zim. . „	75	15 50	15 50		
Rzepik „ . „	—	14 50	14 50		
„ letni . „	—	12 50	12 —		
Siemię lniane „	75	12 70	12 50		
Koniczyna biała „	90	70 —	60 —		
„ czer. „	90	52 —	48 —		
Tymotka . „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa) ...		—	— —		

W jakiem stanie kościół, paratją i plebanją w w Brzozowy po ś. p. poprzedniku moim odebrałem, a w jakim takowe **wielce szanownemu następcy** (z wyjątkiem karczm których liczba obecnie się powiększyła) oddałem; niech poświadczą proszę szanowni sąsiedzi tak duchowni, jako i świeccy, a głównie pochwalne najprzewielebniejszego konsystorza dekreta. Tych zaś, co kłamliwie rozgłaszają, jakobym kościół, czy plebanją ukrzywdził, uważam za godnych politowania oszczerców, z poczucia własnéj wyzutych godności, upatrujących źdźbła w oku bliźniego, a niewidzących tramu w oczach własnych, cudze wymiatających przedsionki, a brudy w własném noszących zanadrzu!

Zlituj się Panie nad niemi

Łącko d. 15go 1869. - 749

X. P.

L. 1055.

Obwieszczenie.

Dnia 17go listopada 1869 r. o godzinie 12 w południe odbędzie się w biurze Wydziału Rady Powiatowéj Wielickiéj **licytacja** za pomocą opieczętowanych ofert na dostawę szutru dla drogi powiatowéj Wielicko-Gdowskiéj na przeciąg lat trzech. — Warunki licytacji i przedsiębiorstwa można przejrzeć w biurze Wydziału powiatowego w Wieliczce w godzinach urzędowych.

Z Wydziału Rady Powiatowéj Wielickiéj.

Wieliczka d. 8go października 1869 r. 724(3-3)

Obwieszczenie.

Wzywa się P. T. Akcjonarjuszów Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa Akcyjnego Rektyfikacji i Wywozu Spirytusu, którzy dotychczas wpisanej wkładki do 24 marca 1869 od podpisanych akcji nie uiścili, by takowe w 8 dniach od czasu niniejszego ogłoszenia złożyć raczyli, w przeciwnym bowiem razie rygor § 8 statutu i § 220, 221, 222 Prawa Handlowego, zastósowanym byćby musiał.

Wpłaty przyjmuje Filja Banku Anglo-Austrjackiego we Lwowie.

Bank F. J. Kirchmayera i Syna w Krakowie.

Handel Ignacego Schniricha w Czerniowcach.

Czerniowce d. 1 października 1869 r.

733(3-3) ***Z Rady Zawiadowczej.***

Nr. 974. D. D. T.

DYREKCJA
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie,

ukończywszy prace przygotowawcze

w gałęzi ubezpieczeń na życie

zawiadamia niniejszém strony interesowane, że

z dniem 1 listopada r. b.

rozpoczyna działanie swe w tym dziale ubezpieczeń, i że z tym dniem

krótkie objaśnienia o zabezpieczeniu na życie,

statuta, instrukcje, druki, formularze, i t. p. papiery w ajencjach Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń na żądanie członków bezpłatnie wydawane będą.

Kraków dnia 15go października 1869 roku. 755(1-3)

Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

H. hr. Wodzicki. W. Biesiadecki. H. Kieszkowski.

Wyspredaż!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność o wysprzedaży mego, bogato w wszelkie gatunki zaopatrzonego

składu wiedeńskich i berlińskich lamp i części składowych *do lamp*,

po zniżonych, bardzo nizkich, przystępnych cenach, znajdującego się

przy ulicy Stolarskiéj w domu przechodnim pod l. 478.

Polecam również znajdujący się tamże mój

główny skład kass ogniotrwałych

z cesarsko królewskiéj wyłącznie uprzywilejowanéj fabryki

Fryderyka Wiese w Wiedniu

po najtańszych, fabrycznych cenach,

M. Schönfeld

716(3-12) Ulica Stolarska; kamienica przechodnia Nr. 478.

W Wiedniu am Graben Nr. 3.

„Stock im Eisen," Ecke der Kärntnerstrasse,

Kellera i Alta,

posiadacza nagrody państwowéj poleca

na porę jesienną i zimową

w najlepszych gatunkach

SUKNIE MĘZKIE

po cenach:

Surduty jesienne **najmodniejszego kroju** złr. 10 w. a.

Elegancki surdut zimowy z wybornéj materji i dobrze podwatowany złr. 18.

	od złr.	do złr.
Gunie do podróży z kapuzą	8	30
Surduty wierzchnie jesienne	8	30
Ubrania jesienne	16	42
Surduty jesienne (Sakeau)	6	26
Surduty jesienne (Jaquett)	10	32
Płaszcze i haweloki	10	50
Surduty zimowe krótkie	6	14
Surduty zimowe eleganckie	14	50
Tużurki aksamitne	18	30
Surduty do polowania	6	28
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	8	32
Surduty domowe i kancelar.	4	15
Surduty dla księży	16	30
Surdyty wierzch. dla księży	18	50
Futra miejskie	40	200
Futra do podróży	36	200
Tużurki salonowe	14	30
Fraki i surduty	14	35
Kolorowe żakiety salonowe	10	28
Czarne ubrania salonowe kompletne	24	45
Spodnie zimowe	4	15
„ jesienne	4	10
Kamizelki w różn. gatunk.	3	10
Kamasze	2.50	8
Bluzy oficerskie	7	20

Przy zamówieniach oprócz oznaczenia miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem naokoło) długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy o wyraźne wymienienie koloru i ceny podług cennika, pozostawiając nam z zaufaniem zaspokojenie swych życzeń, dla pewności bowiem zamawiającego przy każdej posyłce przyłączamy poświadczenie, w którem się wyraźnie obowiązujemy, wszelkie od nas kupione suknie, jaktylko wymaganiom nie odpowiedzą, napowrót odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie dla mniéj zamożnych, są po bardzo przystępnych cenach do nabycia.

Z uwagi, że nasz rozległy skład zaopatrzony w suknie rozmaitéj miary w najlepszy towar obok najdokładniejszego wyrobu, jedynie bowiem naszem usilnem staraniem utrzymać dawno już ustaloną reputację naszego zakładu krawieckiego — mamy zaszczyt polecić się względom Szanownym naszym odbiorcom i zapewnić, że z zupełnem ich zadowoleniem, odpowiemy ich zaufaniu.

Oczekując jak najliczniejszych zamówień, zostajemy z uszanowaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu. 668(20-?)

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

KUPONY

od akcyj i priorytetów Czerniowieckich, od akcyj kolei południowéj (Lombardów)

płatne d. 1go listopada 1869 r.

wypłaca już teraz

w srebrze lub banknotami jeden procent wyżéj kursu dziennego

Kantor wymiany

Alberta Mendelsburga

w Krakowie, w Rynku Głównym pod l. 52. 753(1-3)

Do pana **J. G. Poppa** prakt. dentysty.

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Środek leczący

na ciągle krwawiące się dziąsła, rheumatyczny ból zębów i tworzenie się kamienia na zębach.

Nie tylko powaga umiejętności lecz i doświadczenia pojedyńczych poświadczają, że codzienne oczyszczanie ust i zębów, do utrzymania tychże zdrowo niezbędném jest, co wszelkim ich słabościom, gastrycznym i nerwowem cierpieniom zapobiega. Jako temu celowi odpowiedni najpewniejszy środek, jest praktycznego dentysty J. G. Popp w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, *Anatherynowa woda do ust*, ogólnie uznana. Nieprzewyższona w swéj skuteczności na rheumatyczne cierpienia zębów, — na gębczaste i zapalone dziąsła, zwolnienie i usuwanie się tychże, osobliwie w podeszłym wieku, na szkorbut i jątrzenia się, ujmnje przez sztuczne lub dziurawe zęby i palenie tytoniu uskutecznione cuchnięcie, i udziela ustom przyjemną świeżość, jakoteż czysty smak. Niezliczone poświadczenia sprawdzają te odpowiednie skutki. Między innemi także następujące:

„Liczne leki nie były w stanie mych ciągle krwawiących się dziąseł rheumatycznego bólu zębów i ciągłego tworzenia się kamienia na zębach usunąć, aż gdy osławionéj Wody Anatherynowéj do ust użyłem, która nietylko powyższe cierpienia uśmierzyła lecz także moje zęby prawie zupełnie ożywiła i odór tytuniowy usunęła. Według zasługi udzielam na tym miejscu téj Wodzie publicznie pochwałę, a panu dentyście Popp w Wiedniu, najszczersze podziękowanie.

Wiedeń 253(2-2) ***Baron Blumau*** m. p.

SKŁADY tych artykułów z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglji, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rossji, wschodnich i zachodnich Indjach, w jakości prawdziwej i świeżej.

MOŻNA NABYĆ: w Krakowie *u pp. apt.: W. Redyka, Siedleckiego, J. Trauczyńskiego i E. Stockmara, u p. Jakóba Goldwassera na Stradomiu w domu Deichesa, daléj u pp: T. Góreckiego, J. Jahna, L. Feintucha, i J. Bartla.* We Lwowie *w aptece dra chemji Tyt. Zarzyckiego, apt. pp. J. Piepes, Mikolascha, A. Berlinera, Ehrenberga i Zyg. Ruckera, pp. Kleina wd., Bonif. Stillera.*

Leśniczy

w swym zawodzie uzdolniony, jak to licznemi i chlubnemi wykazać może świadectwami, żonaty, poszukuje od 1go stycznia 1870 r. odpowiedniego miejsca w kraju lub zagranicą zaraz zem uprasza, aby łaskawe zgłoszenia się listowne, adresować: „B. J. Anoncen Expedition Sachse et Comp. in Breslau. 751(1-3)

Do wynajęcia każdego czasu
pierwsze piętro

przy ulicy Sławkowskiéj pod l. 288 wiadomość u właściciela. 734(2-3)

Gospodarz

liczący 36 lat, żonaty, mogący złożyć odpowiednią kaucję i wykazać się najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje od 1 stycznia 1870 r. odpowiedniej posady, a ewentualnie małej dzierżawy w kraju lub zagranicą. Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować: „M. 40 do Anoncen Expedition Sachse et Comp. in Breslau. 752(1-3)

CYLINDRY.

Wypróbowany i jedyny środek zaopatrzenia na zimę drzwi i okien, z ces. król. uprz. fabryki **J. POPELAZA** są w handlu

EDWARDA SKIRLINSKIEGO

w Krakowie po 4 i 6 cent. za łokieć do nabycia. 742(3-6)

Jest do sprzedania za umiarkowaną cenę

Szuba niedźwiedzia

w dobrym stanie będąca. Wiadomość przy plantach w pałacyku W. Cieleckiego pod l. 24 na I. piętrze od frontu. 756(1-2)

Zabawki i gry towarzyskie

Dla każdego dziecka, małego czy starszego, ubogiego czy możniejszego. — Drugiego takiego handlu nie znajdzie w Wiedniu, w którymby obok takiéj niości znajdował się tak bogaty i rozliczny wybór. Obok różnych interesujących i pouczających zabawek dla młodzieży szkolnéj, znajduje się nadto wielki wybór najnowszych interesujących gier towarzyskich dla dzieci i starszych, etc.

Niektóre zabawki:

Wytwornie ubrane lalki po c. 30, 50, 80, 1 złr. 2, 3, 4.
Nie ubierane lalki po cen. 10, 20, 30, 40, 50, 80 złr. 1, 2.
Mechaniczne biegające lalki, wydające głos, poruszające głową, rękami i nogami po c. 70, 90, złr. 1, 2.
Loteryjka i tambola gry po cen. 20, 30, 50, 80.
Młotek i dzwonek (Hammer i Glocke) gra c. 10, 20, 30.
Domino c. 20, 30, 50, 80.
Szachy piękny wyrób, z figurami 1.30, 1.50, 2.
Kręgle c. 10, 20, 40, 60, 80.
Łamigłówki c. 20, 30, 40, 60, 80. 1 złr.
Budownictwo (w skrzyneczkach) c. 20, 40, 60,
Gra w sześciany c. 30, 60, 70, 90, złr. 1.20, 2.
Apparaty rysunkowe c. 30, 60, 90.
Kasetki robótkowe c. 60, 80, złr. 1, 1.50, 2.
Fortepianiki po złr. 1, 1.80, 2, 3, 4.
Puzony, trąbki, bębny, skrzypki, gitary, melodje, kobzy, harmoniki, dzwonki i inne instrumenta po nader nizkich cenach.
Zabawki dla małych dzieci z drzewa i kauczuku c. 15, 25, 30, 50.
Różne swierzęta po c. 5, 10, 20, do 1 złr.
Zwierzęta, zupełnie jak naturalne, cen. 60, złr. 1 do 2.
Różne inne zabawki w 1,000 gatunkach do wyboru od 10 c. do 4 złr.
Gry towarzyskie od c. 30, 50 do 2 złr.
Najnowsze książeczki obrazkowe dla dziewcząt z tekstem, lub bez tekstu po cen. 10, 15, 25, 45, 65, 80, złr. 1.
Skrzyneczki z obrazkami, z pomocą których dzieci nadzwyczaj szybko nauczyć można czytać, po 1 złr. zabawką nauczyć można dzieci różnych robotek ręcznych za pomocą nowéj szkółki robót — sztuka po c 80. złr. 1.20, 2, 3.
Globusy po c. 50, 8[illegible], złr. 1, 1.50, 2.
Latarka magiczna, zwana *czarodziejską*, najprzyjemniejsza zabawka dla dzieci, a nawet i starszych osób 1 sztuka z 12 obrazkami c. 65, 85, złr. 1.50, 2, 3, 4, 5.
Słowik, szklanny instrument, z pomocą którego nasladować można do złudzenia głosy wszystkich ptaków, kosztuje tylko 25 c.
Angielski warsztacik, mieszczący wszystkie do użytku domowego niezbędne narzędzia rzemieślnicze, skrzyneczka po 1 złr. 1.50, 2, 2.5, 3, 4, mała dla dzieci po c. 25, 35, 6, 80 złr 1.
Wyborne gry Fröbla, w wielkim wyborze dla chłopców i dziewcząt w każdym wieku jedna gra po c. 80 złr. 1.50, 2, 2.5, 3, 3.50
Drukarnie kompletne z alfabetami i innemi przyrządami, dla starszych dzieci 85 c. złr. [illegible], 1.8, 2.5, 3, 4, 5.
Książeczka z 80 wzorkami do znaczenia 5 c.
Różne inne pouczające zabawki w wielkim wyborze.

Różne zabawki, w pudełkach, w 100 gatunkach do wyboru, dla dziewcząt i chłopców, pudełko ct. 10, 20, 40, 60, 1—2 złr.

Co za miła zabawa!

najnowsze fejerwerki salonowe, nie pozostawiające niemiłego zapachu, w wielkim wyborze, sztuka po cent. 3, 5, 8, 10, 15.
Kominki, kuchnie, stajnie sklepy, pokoje, saloniki z urządzeniem lub bez.
Teatrzyki dziecinne ct. 35, 60, złr. 1.20.
Puszki na pieniądze ct. 10, 20, 30.
Ruletki ct. 35, 50, 80, złr. 1.
Myszki latające 50 ct.
Koleje żelazne złr. 2—2.50.
Zegarki dziecinne, piękne, bijące godziny po 35 ct.
Inne gatunki po ct. 10, 15, 20, 30, 40.
Pistolety, karabinki i strzelby z przyrządem do strzału po ct. 20, 40, 80, złr. 1, 1.30, 1.50 w. a.
Szabelki. blaszane ct. 20, 30, 40, stalowe ct. 90, złr. 1.50.
Wielki wybór zabawek magnetycznych, pływających w wodzie podług kierunku magnesu, pudełko ct. 10, 20, 30, 50, 80, 1 fl.
Serwisy porcelanowe do kawy, herbaty i jedzenia stósownie do wysokości cen: 60, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
Nadzwyczaj interesujące i zabawne dla dzieci w każdym wieku najnowsze kasetki czarodziejskie. — Są to piękne kasetki z różnemi czarodziejskiemi apparatami, z dokładnem objaśnieniem tak, że z nadzwyczajną łatwością pokazywać może każdy czarodziejskie sztuki *à la professor Bosko* 1 kasetka stósownie do ilosci apparatów złr. 1, 1.4, 1.80, 2.30, 2.80, 3.50.
Ziemia i jéj mieszkańcy, do polecenia dla starszych dzieci. Jestto etui obejmujące globus dokładnie wykonany, i wszystkich mieszkańców ziemi w ich narodowych strojach, kolorowanych z nazwą w 3ch językach, kosztuje tylko 35 c.
Zwierzęta pokryte wełną, bardzo trwałe po c. 30, 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.
Różne zwierzęta, wydające naturalne głosy c. 50, 80, złr. 1, 1.30, 1.50, 2.
Blaszane trwałe, i pięknie malowane *ekwipaże, kabrjolety, wózki fijakry* i inne wózki z konikami c. 30, 50, złr. 1, 1.50.
Wiedeńskie koleje konne, koleje żelazne i okręta po c. 50, 80 złr. 1, 1.50.
Fotograf zabawka bardzo miła, z pomocą któréj otrzymać można prawdziwe fotografje 1 tztuka razem z instrukcją cen. 20, 40.
Amerykańska zabawka w żołnierze, albo trzy sztuki w jednéj Jestto amerykańska chorągiew wolności, która zarazem służy jako trąbka i pistolet. 1 sztuka bardzo ładna 80 c.

Wielka ilość różnych innych zabawek i gier towarzyskich, których wymienić poszczególe niepodobna, jest w zapasie po nadzwyczaj nizkich cenach, w żadnym innym składzie wiedeńskim niepraktykowanych.

Cenniki, nadzwyczaj interesujące przedmioty obejmujące, rozsyła się na żądanie *gratis*. 650(IV).—10

Der Pracht.-Bazar, **A. Friedmann, Wien,** Praterstrasse Nr. 26.

Najwyżéj udoskonalona

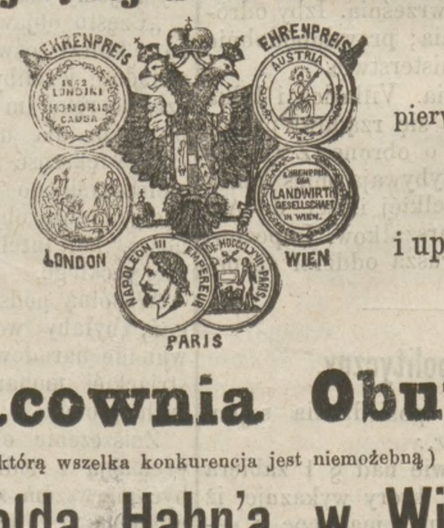

na wszystkich wystawach świata uwieńczona pierwszemi nagrodami i świadectwami

ces. k. nadworna i uprzywilejowana

Pracownia Obuwia

(z którą wszelka konkurencja jest niemożebną)

Leopolda Hahn'a w Wiedniu.

Skład główny: Stadt, Kölnerhofgasse Nr. 1.

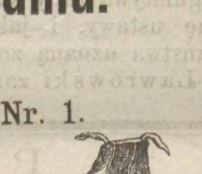

Najtańsze i najlepiéj renomowane obuwie najświeższéj mody i kroju.

Kamaszki męzkie:

		fl.
1 para z cielęcéj skóry	fl.	5 —
1 „ „ z podw. podeszwą	„	5.80
1 „ glacé, obłożone cielęcą skórą z podwójną podeszwą	„	6.50
1 „ juchtowe prepar.	„	6 —
1 „ „ lakierowane	„	6.50
1 „ filzowe, obłożone lakierowanym juchtem	„	7 —
1 „ z gęsiej skórki	„	5 —
1 „ z delikatnéj cielęcéj skórki	„	6.80
1 „ salonowe lakierki	„	5.80
1 „ „ „ glacé	„	6 —
1 „ cielęce z długiemi cholewkami	„	9 —
1 „ cielęce z cholewkami po kolana	„	10 —
1 „ juchtowe „Pappenheimer"	„	20 —
1 „ dla dzieci od 3 do	„	3.50
1 „ futrzane do podróży fl. 9, 12—	„	15 —
1 „ pantofli od fl. 1 ct. 20 i wyżéj, stósownie do żądania i gatunku.		

Patentowane podeszwy (Einlags-sohlen) chroniące od wilgoci i zimna dla dam i mężczyzn, para po 30, 40 i 60 cent.

Reparacje wykonywa się natychmiast. Za przesłaniem miary długości i szerokości nogi, albo dobrze przylegającego do nogi ubuwia, zlecenia natychmiast za pobraniem wykonane będą.

Kamaszki damskie.

		fl.
1 para aksamitnych lub prunelowych	fl.	3.50
1 „ „ wysokich sznurow.	„	3.90
1 „ „ lub prunelowych amazonek	„	4.80
1 „ skórkowych	„	3.60
1 „ „ z przodu sznurow.	„	3.80
1 „ „ wysokich, poniżéj kolan	„	4.30
1 „ futrzanych skórkowych	„	5.50
1 „ „ aksawitn., okładan. i bramowan., lakier., skórką.	„	6.50
1 „ do użytku domowego (pantofelki) 1 fl. i wyżéj.		
1 „ dziecinnych 1 fl. i wyżéj.		

NB. z sztyfcikami o 30 cent. — pasowe o 50 cent. więcéj na parze.

Najnowsze fantastyczne i zbytkowne obuwie damskie.

		fl.
Butynki skórzane à l'Eugenie	fl.	6.—
„ „ de Chasseur	„	7 —
„ „ à l'Exposition	„	8 —
„ zimowe à l'Antoinnete	„	7.85
Lasting (spacerowe kamaszki)	„	6 —
„ „ ze szpinkami	„	6.50
Aksamitne spacerowe wysokie poniżéj kolan aksam. à la Polonaise	„	6.80

oraz wiele innych różnych tego rodzaju.

Takież butynki są również dla dzieci i dziewcząt do nabycia.

Bliższe szczegóły obejmuje obszerny cennik, który na żądanie wysyła się *gratis*. 715(4-20)

Prawdziwe tylko na składzie Kärtnerring Nr. 11.

Ostrzega się przed sfałszowaniem i naśladowaniem.

Skuteczność przez lekarzy stwierdzona.

Do głównego składu **Jana Hoffa** nadwor. liweranta. **w Wiedniu miasto Kärtnerring Nr. 11.**

Mikulince 25 sierpnia 1869. Uznając za jedyny środek do uzdrowienia powierzonego mej kuracji pacjenta, znakomity i tak skutecznie działający pański *Malz-Extract Gesundheits-bier*, upraszam o nadesłanie mi tegoż. **Maurycy Feiles** lekarz nadworny.

Keckemet 29 maja 1869. *Pańskie tak bardzo sławione preparata słodowe przewyższają moje* chociaż „wygórowane żądania." Córeczka moja zaledwie 5 miesięcy licząca, *bardzo wątłéj i delikatnéj budowy* odłączona tak wcześnie od piersi matki, w krótkim czasie zapadła na powolną djarję, w skutek któréj zapadła i wynędzniała zupełnie. — Za użyciem dopiero *jedynie pańskiego proszku z czokolady słodowéj dla ssących* natychmiast *djarja ustała, dziecina wzmogła się na zdrowiu i nabrała sił.* Następnie po trzechmiesięcznem używaniu, podczas którego to czasu *djarja nie ponowiła się więcéj*, wygląda teraz *czerstwo i zdrowo.* **Ad. dr. Jan Kabrhel** c. k. lekarz pułkowy.

Filehne 16 czerwca 1869. „I pańska czekolada słodowa jest *nadzwyczaj skuteczna posilna*" i t. d. **Dr. H. Gerson** prakt. lekarz.

Liezen 14 sierpnia 1869. Upraszam o nadesłanie 2 funtów *słodowéj czokolady zdrowia i 4 pakietów słodowych cukierków piersiowych.* **Dr. T. HollUscha** c. k. lekarz powiatowy.

Tarnopol 17 czerwca 1869. Upraszam o nadesłanie 2ch funtów *czokolady słodowéj* dla cierpiącego na piersi. 695(1-?)

Dr. Sygmunt Weissberg.

Najlepsze skutki lekarskie osiągam na wielu cierpiących na piersiowe słabości, użyciem Hoffa preparatów: *Extractu słodowego, słodowéj czokolady zdrowia i słodowych cukierków na piersi.*

Dr. M. Kirchmayer in Gr. Göttfritz.

Oberschützen 29 maja 1869. Racz pan nadesłać dla mego pacjenta kilka partji *Extractu słodowego* pod jego własnym adresem „Pnu Michałowi **Wehofer** w Oberschützen." **Dr. Med. Thomas.**

Składy: w Krakowie w handlu **Jakóba Goldwassera** na Stradomiu w domu p. Deichesa **i Józefa Jahna**; w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogórskiego**, w Przemyślu zaś u p. **M. Kozłowskiego.**

Ostrzega się przed sfałszowaniem i naśladowaniem.

Prawdziwe tylko na składzie Kärtnerring Nr. 11.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera